Ner 260. Kraków 15 Listopada — Czwartek Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie . . .	„ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 14 listopada.

Wyszła świeżo w Paryżu broszura francuska, której napis: „Przymierze austryacko-francuskie i austryacko-prusko-rosyjskie ze względu na kwestye wschodnią i polską.“ Broszura to chwilowa, bo nietylko rok, ale i miesiąc swego wyjścia nosi na okładce: „listopad 1866.“ Autor jej nie wymieniony, ale nakładcą jest Dentu, zwykły nakładca broszur z natchnionego wychodzących źrodła, a i treść broszury źródło to wskazywać się zdaje. Z tego też powodu zasługuje ona na uwagę. Główne jej cechy są, że jest napoleońską i katolicką, tudzież, że nie tyle francuski ile austryacki interes ma na oku. Mimo tego nie jest ona austryacką, lecz główném jej zadaniem udowodnić, iż jedynem zbawieniem dla Austryi jest trzymać się Francyi, i że ten związek odpowiada również polityce francuskiej, bezpieczeństwu dynastyi napoleońskiej i bezpieczeństwu Francyi przed możebną koalicyą. Wszelako, jeśli Francyi grozi koalicya, to Austryi grozi każda kwestya europejska, któraby ją zastała odosobnioną, bez poparcia i pomocy francuskiej, a tem więcej, jeśliby Austrya wróciła do dawnego przymierza z Prusami i Rosyą. Grozi Austryi polityka niemiecka Bismarka; grozi podniesienie kwestyi polskiej lub wschodniej, — polskiej, czy to za porozumieniem się Prus z Francyą, czy to za ukazem petersburskim pod opieką Rosyi; a przeto takie tylko rozwiązanie kwestyi polskiej mogłoby dla Austryi być dogodnem, któreby nastąpiło za jej i Francyi udziałem. Grozi Austryi również kwestya wschodnia, gdyby bez niej a przez samą Rosyę lub z pomocą Prus przyprowadzoną była do rozstrzygnięcia.

Taka jest treść wstępnego rozdziału broszury; następne zaś są tej treści rozwinięciem. W jednym z tych rozdziałów rozbiera broszura przymierze austryacko-prusko-rosyjskie, w drugim austryacko-francuskie, w trzecim rosyjsko-amerykańskie.

Nie potrzebujemy rozbierać tych trzech głównych kombinacyj; są one bowiem na porządku dziennym wszystkich dotychczasowych rachub politycznych, a w broszurze przedstawione te przymierza ze względu na najważniejsze kwestye polską i wschodnią, obejdą się bez szczegółowego wyłuszczenia. Nie tem też broszura owa uderza, że coś nowego i dotąd niewiadomego wykłada, lecz owszem, że wykłada to, co wszyscy widzą lub przynajmniej czują. Jasność i prostota wykładu, to jej główna zaleta, bo daje ona sposób rozwiązania prosty, jak jaje Kolumba.

Najprostsze jednak rzeczy w polityce niezawsze zasługują na uznanie i uwzględnienie. Dyplomaci schodzą często z drogi prostej i najbliżej do kresu zamierzonego wiodącej, aby chyłkiem i manowcami dostać się do niego, i tyle wtedy nadstawiają drogi i tyle ponoszą trudów, iż albo się spóźnią i przyjdą po niewczasie, albo nawet zgubią się na bezdrożach. Polityka Prus i Rosyi jest bardzo jasną i widocznie do celu zmierzającą, a jednak nie napotykała na nieprzełamane przeszkody. Gabinet wiedeński przeciwnie, nieraz już przez to doznawał zawodu, że nadzwyczaj głęboko skombinowanych używał środków. W takim razie niech jedno nie dopisze, a cały plan przepada, niech jedno choćby podrzędne narzędzie nie odpowie rachubie, a wszystkie usiłowania na marne wychodzą.

Jasno wykazuje broszura, że Austrya z dwóch stron jest narażoną: od Prus i Rosyi; zatem natura rzeczy naznacza jej Francyę za sprzymierzeńca. Czy tej rady usłucha gabinet wiedeński — nie wiemy; ale inaczej wskazują ostatnie wieści. Mówią one wprawdzie nie o przymierzu z Prusami, lecz przeciwnie o chęci odosobnienia Prus. Ta wszelako polityka negatywna, szukająca nie wspólnym interesem związanych z sobą sprzymierzeńców, lecz przeciwników polityki pruskiej, nie prowadzi do przymierzy, lecz zmusza do ofiar zarówno z zasad jak z interesów, aby niemi opłacić i wynagrodzić tych, coby Prus odstąpić chcieli. Jakiż może być ostateczny cel takiej polityki?... Inna wieść mówi o zamiarze zostawania w przyjaznych stosunkach ze wszystkiemi państwami. Taka polityka prowadzi do tego, że albo się wszystkich przyjaciół niezadowolni, albo wypadnie okupywać przyjaźń ich zupełnem zrzeczeniem się wszelkich na rzecz własną korzyści. Neutralność będąca następstwem takiej polityki, dobra jest dla państw niższego rzędu, niemających udziału w sprawach ogólnych europejskich, i których byt polega na traktatach i na wzajemnej sąsiadów zazdrości; ale państwo pierwszego rzędu, graniczące ze wszech stron z możnemi sąsiadami i mające różnostronne interesa, poprzestać na tej roli nie może. Słowem, nie pozostaje dla Austryi nic innego, prócz związać się z Francyą, albo wrócić do dawnego stosunku z Rosyą i Prusami, i to stosunku dziś odmiennego wobec Prus przemożnych w Niemczech i Rosyi czychającej na dziedzictwo Mahometa. Broszura przedstawia, co Austryę czeka w obu tych przypadkach, czego się może spodziewać i czego się chronić powinna. A jeżeli, jak się zdaje, broszura ta jest głosem oficyalnym, wtedy rady jej i przestrogi są jakby skazówką, że wedle tego, jaką drogę obierze Austrya, będzie Francya zmuszoną działać, aby się zabezpieczyć.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 12 listopada.

a Artykuł, zamieszczony we wczorajszem *Wiener Journal* z okazyi świeżych wypadków na Wschodzie, zagaja dyskusyą nad kwestyą wschodnią, której dotychczas tutaj bacznie uchodzono z drogi. Jest to postęp znaczny. Program rozwinięty imieniem rządu przy tej sposobności, nie jeden nazwie nie nowym. Odpowiemy interesa państwowe ulegają zmianie w dwudziestu czterech godzinach, a więc Austrya nie może się rzucić w objęcia polityki, którą jeszcze wczoraj potępiała. Dla tego też widzimy znowu głoszoną zasadę, że jest w interesie Austryi, aby pokój w Turcyi został zachowanym, a Porta uwzględniła życzenia i potrzeby ludów chrześciańskich. Co w artykule półurzędowego *Wiener Journal* ściągnąć na się musi powszechną uwagę, to z wszelką stanowczością wypowiedziane twierdzenie, że Austrya, Francya i Anglia w kwestyi wschodniej zgadzają się ze sobą. O Rosyi i Prusach artykuł zaś ani słowa nie wspomina. Spodziewać się należy, iż idee rządu co do zachowania się Austryi w obec wypadków na Wschodzie, wszędzie a szczególniej też między ludami południowo-słowiańskiemi najlepsze sprawią wrażenie. Rząd austryacki oświadcza głośno i niedwój znacznie, iż uważa za obowiązek rządu tureckiego zadośćuczynienie słusznym żądaniom chrześciańskich rajasów, i że sam przez wzgląd na swych słowiańskich poddanych uważa się obowiązanym do zalecania Porcie polityki gotowej do ustępstw.

Rzym 7 listopada.

Dnia 4 b. m. w uroczystość św. Karola Boromeusza, Papież zjechał jak zwykle do kościoła tego świętego przy Corso. Publiczność była dość licznie zgromadzona na jego drodze, ale okrzyków było nie wiele. Zazwyczaj dnia tego towarzyszą Ojcu Świętemu w jego karecie dwaj kardynałowie, którym na imię Karol, tojest Sacconi i Reisach. Tym jednak razem Papież zaprosił do powozu swego nie solenizantów, lecz kardynałów Di Pietro i Consoliniego. Są to dwaj znani przeciwnicy banku rzymskiego i rodziny Antonellich, ci sami, którym Ojciec Święty polecił był rozbiór projektu księcia Torlonii o reorganizacyi banku, któremu mocno przyklaskiwali. Publiczność w okoliczności téj widziała powrót Papieża do nieprzychylnego usposobienia dla osób będących u władzy. Może być, iż się niecałkiem myli. Kardynał Di Pietro od pewnego czasu jest w osobliwych łaskach u Ojca Świętego, i wszystko wnosić każe, iż rychło zastąpi kardynała Antonellego schorzałego i osobiście wmieszanego do sprawy rzymskiego banku, którego jego rodzony brat jest dyrektorem. Kardynał Di Pietro liczy się do liberalnego stronnictwa w św. kolegium. Spełniał on ważne misye i piastował wysokie urzędy; był nuncyuszem w Portugalii, poczem został prezesem rady stanu. Jest wielkim przyjacielem Polaków i Polski, której kardynał Antonelli okazywał się zawsze niezmiennym przeciwnikiem. Nominacya kardynała Di Pietro sekretarzem stanu, jeżli w rzeczy samej przyjdzie do skutku, dawałaby do myślenia, iż dwór rzymski nie jest tak dalekim od niektórych zmian i reform wewnętrznych jakby się zdawało po alokucyi i odprawie danéj niedawno przez Papieża sprawiającemu *interim* panu Armand, gdy się o reformy upominał. Niektóre wyrazy wyrzeczone przez Ojca Świętego do p. Gladstone potwierdzają te nadzieje.

Jenerał Fleury jest oczekiwany tutaj za dni dni kilka. Przywiezie on Papieżowi ostatnie, jak się zdaje, słowo Cesarza Napoleona i króla włoskiego, z którym będzie się widział w Wenecyi. Król i baron Ricasoli okazują coraz większą skłonność do ustępstw religijnych na korzyść Stolicy Apostolskiéj. Już p. Ricasoli pozwolił wrócić wszystkim wygnańcom biskupom, wyjąwszy tych, którzy bawią w Rzymie, lecz którzy otrzymają także amnestyą. Jenerał Fleury! ostatni podobno rzecznik Francyi i Cesarza w tym przedmiocie, ma doradzać po raz ostatni Ojcu Świętemu zgodę z nowym porządkiem rzeczy we Włoszech. Takie same rady daje lord Clarendon, który bawi w Rzymie od dni kilku. Tutaj codziennie krążą coraz to nowe pogłoski, iż Cesarz skutkiem alokucyi papieskiéj zdecydował się przedłużyć pobyt wojsk swych w Rzymie aż do lipca 1867. Wieści te są powtarzane przez najpoważniejsze osoby, które ślepo wierzą, iż Francuzi nie opuszczą Rzymu. Otóż jestem w stanie zaprzeczyć jak najzupełniej takim pogłoskom. Owszem odebrano rozkazy wprost od Cesarza Napoleona, ażeby opuścić całkowicie terytoryum papieskie przed końcem roku. Wojsko francuskie cofnie się jednorazowo i nie zatrzyma się nawet w Civita-Vecchia. W urzędowych kołach tutejszych spodziewano się ciągle i spodziewają się dotychczas, iż niezałatwienie sprawy przelania długu, która dotąd ostatecznie ułożoną nie została, poda Francyi pozór do pozostawienia jeszcze na czas jakiś wojsk swoich w Rzymie, i że Francya skorzysta skwapliwie z téj sposobności. Rachuba ta jest przesadzoną i zawodną jak większa część tutejszych rachub. Rząd francuski uważa dziś sprawę przelania długu za podrzędną i nie użyje jéj za pozór do ominięcia obowiązków, jakie nań wkłada ugoda wrześniowa; sprawa ta powoli się ułoży. Tymczasem zaś kardynał Antonelli wystosował notę do mgra Chigi donosząc mu, iż rząd papieski znajduje się w srogim kłopocie, i że jeżli Francya nie przyspieszy wypłaty sumy należącéj mu się od Włoch, nie będzie mógł wyliczyć Rotszyldowi półrocznych procentów od pożyczki jego, jakie mu dwa razy do roku regularnie składa. Cesarz Napoleon wzruszony takiem położeniem, rozkazał natychmiast oświadczyć Ojcu Świętemu, iż postępuje mu od siebie 10 milionów franków na konto sumy, którą mu rząd włoski ma wypłacić. Dodają tutaj, iż Cesarz całą nawet sumę wynoszącą sto kilkanaście milionów na siebie weźmie; lecz że zahipotekowaną zostanie na Sardynii, którąby Francuzi zajęli aż do zupełnego uiszczenia się Włoch z należytości winnéj Papieżowi.

Wiadomości o legionie rzymskim nader niepomyślne: liczba zbiegów dochodziła w nim wczoraj do 112; cały się legion rozprasza stopniowo. Tutaj utrzymują, iż komitet tajny rzymski przekupuje żołnierzy i daje każdemu z nich po czterysta fr. w złocie, byle uciekali z szeregów. Papież rozmawiając z p. Gladstone o legionie rzekł: „Rachuję bardziéj na hufce anielskie, które Bóg zsyła w pomoc kościołowi swemu, niż na legiony Napoleona.“

O wyjeździe Ojca Świętego utwierdza się coraz bardziéj pogłoska. Mowa zawsze o Malcie i o Irlandyi jako o krajach, gdzieby chętniéj przebywał. Anglia niezmiernie się przyjazną okazuje w téj chwili dla Stolicy Apostolskiéj. Lord Clarendon powiedział tu jednemu z kardynałów, iż rząd królowéj Wiktoryi uważa władzę doczesną Papieży za niezbędny warunek europejskiego porządku. Papież rozmawiając w tych dniach ze znaczną osobą rzekł, iż będzie używał większéj swobody pod protestanckim rządem niż w katolickich krajach. Z Prusami także dwór rzymski jest w téj chwili jak najlepiéj. Ojciec Święty przed wyjazdem swym ustanowi komisyą reprezentacyjną złożoną z trzech kardynałów, jednego prałata i z margrabiego Cavalletti senatora Rzymu. W Malcie ludność cała oczekuje z niecierpliwością Papieża. Posyłany tam świeżo przezeń w misyi nadzwyczajnéj X. Micaleff biskup z Citta di Castello był przedmiotem nieskończonych oznak i owacyj ze strony Maltańczyków.

Sprawozdanie z posiedzenia publicznego Rady Miejskiej w Krakowie z d. 13go listopada.

Z powodu, że dzisiejsze posiedzenie jest dalszym ciągiem wczorajszego, odczytanie protokółu z wczorajszego posiedzenia nastąpi wraz z dzisiejszem na posiedzeniu następnem.

Na porządek dzienny przychodzi w dalszym ciągu 11) Sprawozdanie Sekcyi V, o urządzeniu straży ogniowej ochotniczej i o statucie tej instytucyi. Sprawozdawca Radca miejski Marcelli Jawornicki, wyjaśniał urządzenie straży ogniowej ochotniczej, liczącej już do stu ludzi, a będące instytucyą połączoną z Towarzystwem ubezpieczeń od ognia. Towarzystwo pragnie, aby ta straż skutecznie przyczyniać się mogła do obrony; domaga się, aby przydzieloną do niej była straż miejska i obie oddane pod zarząd Prezydenta miasta lub jego zastępcy. Wnosi zatem w imieniu sekcyi Rady miejskiej: 1° Rada miejska upoważni Prezydenta do przyjęcia zwierzchnictwa nad zreorganizowaną strażą ogniową Towarzystwa ubezpieczeń; 2° Rada miejska zgadza się na §§ 13, 25 i 27 statutu straży ochotniczej; 3° Rada miejska sprawi odzież tym członkom straży ochotniczej, ktoby takowej potrzebowali; 4° W razie rozwiązania straży ochotniczej, majątek jej przechodzi na gminę.

12) Sprawozdanie Sekcyi II względem zaprowadzenia nowej ustawy o opłacie od psów. Sprawozdawca Radca Magistratu Łoziński. Wykazawszy dochody z opłaty od psów w ciągu lat wielu, które wynosiły najwyżej 2000 złr. wnosi:

1° Istniejące dotąd przepisy znoszą się. 2° Zaprowadza się zabezpieczające znaczki z numerem, przytwierdzone do obróży za opłatą złr. 2. 3° Psy bez znaku i numeru mają być chwytane przez oprawcę i zatrzymywane aż do dnia trzeciego. Zgłaszający się o psa właściciel, zapłaci oprawcy c. 50 i po 15 c. dziennie za żywienie psa. Dr Warszauer zabrawszy głos, oświadczył się przeciw wnioskowi, a przedstawiwszy jasno, dobitnie i kategorycznie sześć punktów, żądał odrzucenia wniosku i przejścia do porządku dziennego. Tu rozwinęła się żwawa dysputa; niektórzy nieśmiało brali psy w obronę i zaraz wracali do proponowanego wniosku. Czy śmiałe wystąpienie Dra Warszauera rozdrażniło umysły, czy zbyteczna gorliwość o pomnożenie funduszu miasta, nie poprzestano na wniosku, owszem, odzywały się głosy za powiększeniem opłaty, a nawet zawołano, aby „jak największy nałożyć podatek“. Była już i o kagańcach mowa, lecz mocya ta pod głosowanie poddana, upadła.

Nie wzięto wcale na uwagę procedury chwytania psów, która się tu u nas z wielką ostentacyą po całych dniach odbywa z najgrawaniem, jest to tryumfalny pochód oprawców, wszystko im z drogi uchodzi; czują się oni bardzo bezpieczni pod opieką publicznej wzgardy. Takiemu widowisku z powszechnem zgorszeniem a nigdzie już niepraktykowanemu zapobiedz, i inne obmyślić środki a przynajmniej nie tak rażące, należało także do wniosku dołączyć. Zdaje nam się, że w tej całej sprawie najwięcej zyska oprawca.

Po zamknięciu aż nadto długiej dyskusyi wniosek Sekcyi II przyjęty.

13) Sprawozdanie Sekcyi I o zamianowaniu 12tu członków z gminy do Wielkiego Wydziału Kasy Oszczędności, albowiem dotychczasowi delegowani obywatele z gminy, otrzymawszy przez Magistrat nominacyę na ten urząd, złożyli takową z ukonstytuowaniem się Rady miejskiej, przyjęli ją bowiem pod zastrzeżeniem legalnego przez reprezentacyę miejską wyboru. Jeden tylko p. Kosz złożył mandat bezwzględnie. Sprawozdawca Radca miejski Dr Samelson po odczytaniu motywów wnosi: aby Rada zatwierdziła tych samych delegatów; w miejsce zaś p. Kosza, który się wymówił, wybrała innego. Pierwszy punkt wniosku co do zatwierdzenia 11tu przyjęty. Co do drugiego: uchwalono, aby Sekcya za porozumieniem się Prezydenta z Dyrekcyą Kasy oszczędności jednego z obywateli wybrała do Wielkiego Wydziału.

14) Sprawozdanie Sekcyi III względem wyboru dwóch członków z grona Rady miejskiej do Rady ogólnej Domu przytułku i pracy. Sprawozdawca X. kan. Górnicki w imieniu Sekcyi wnosi: aby zaprosić Radzców hr. Moszyńskiego i Bentkowskiego. Wniosek przyjęty.

15) Sprawozdanie Sekcyi IV co do wniosku Radzcy miejskiego Dr Koczyńskiego o kwaterowaniu wojska. W nieobecności sprawozdawcy Radcy miejskiego Zieleniewskiego, wniósł ten przedmiot Radzca Magistratu Dr Strzelecki. W obszernem sprawozdaniu swojem na cyfrach opartem i umotywowanem należycie przedstawił on smutny i ciężki stan miasta przechodami wójsk i kwaterami oficerskiemi narażanego na ogromne wydatki, których drobną tylko część pokrywa opłata nocłegowego tak zwany *szlafkrajcar*, tudzież wynagrodzenie 35 centów za kwaterę oficerską.

Część literacko-artystyczna.

ZE WSI.

„Wsi spokojna! wsi wesoła!“ śpiewał niegdyś Kochanowski, i dotąd utrzymuje się ta śpiewka, choć co do drugiej połowy wiersza nie wiem, gdzie tej wesołości szukać, bo wieśniak tak dobrze sposępniał, jak sposępnieli wszyscy. Co zaś do spokoju, ten mi się wydaje raczej ospałością podobną do tej w Akwisgrańskich kąpielach, o której Heyne powiedział, że tam nawet i w jasny dzień psy chrapią na ulicach; dla tego radzi cudzoziemcowi, który to miasto nawiedza, żeby nadeptał lub nogą kopnął takiego śpiocha, a zrobi mu tem wielką przyjemność.

Sądzę zatem, że przyjemnie byłoby mieszkańcom wsi, żeby ich także kto szturchnął, możeby się ocknęli i pomyśleli, że to niełądnie w dzień sypiać. Niech się przypatrzą, albo naczytają co robi Kraków; wszak o tym starym grodzie mówiono, że śpi snem historycznym swoich grobowców — przyszło szturchnięcie, i naraz ocknął się zelektryzowany rószczką autonomiczną. Nie byłem dawno w ukochanem mieście, ale wyobrażam sobie z gazet, że jeżli dalej pójdzie tym trybem jak się zaczęło, stara stolica stanie się wzorem porządku, zdrowia, zamożności, kokieteryi nawet. Te obrzydliwe kramy około Sukiennic ustąpią miejsca kłąbom cienistych drzew; Sukiennice zamienią się w szklanny passaż z mnóstwem sklepów, kawiarń i restauracyj; stara Wisła będzie mruczyć po kamykach jak górski potok; a tłumy zalegających drogę wexlarzów i wexlarek pod S. Wojciechem znajdą zapewne pomieszczenie w jakim szklannym przybytku chroniącym ich od słot i upałów. Względy archeologiczne wpłynąć mogą na szanowanie tego zabytku: podobnie jak Turcy w Stambule szanują stada koczujących brysiów, a Mexykanie w Vera-Cruz owe duże ptaki, których pod gardłem strzelać nie wolno. Przepraszam najmocniej za ten ustęp wkraczający w atrybucye Rady miejskiej, która rozwijając czynność swoją w niezliczonych kierunkach infekcyi i dezinfekcyi, ognia, wody, powietrza i wszystkich pięciu zmysłów, niechybnie zwróci uwagę na to koczujące pokolenie spekulantów, mające pewną oryginalność, jakiej się nigdzie nie spotyka. Być bardzo może, że je zechce podciągnąć pod kategoryę ulicznej infekcyi, lubo osłonionych tarczą równouprawnienia i wolności zarobkowania kwasy dezinfekcyjne niełatwo dosięgną. Równouprawnienie! magiczny wyraz, przed którym zdejmujemy czapkę, nie korzystając z niego. Przecież i między chrześciańską ludnością znalazłoby się dość utalentowanych wexlarzy i lichwiarzy, mogących spółzawodniczyć z brodatymi przywileistami pod S. Wojciechem. Niechby tylko podwoiły się natrętne napady na przechodniów, niechby znaleźli się postępowi nowatorowie ofiarujący pieniądze na niższy procent niż po pięćdziesiąt od sta — co zawsze bardzo jeszcze pięknym może się nazwać procentem — a instytucya koczująca, tracąc monopol, musiałaby zejść do małych rozmiarów, a w końcu zniknąć. Homeopatyczną metodę: *similia similibus* możnaby zastósować i do chorób towarzyskich.

Ale jak widzę, zamiast mówić o wsi, mówię o mieście. Nic dziwnego; charakter sielski coraz się więcej zaciera w społeczeństwie ziemiańskiem. Marzymy, myślimy, działamy, przejmujemy zwyczaje, interesujemy się tem, co się po miastach dzieje. Niedarmo—kiedy przed kilką laty zaczęły się ruchy w Królestwie—mądrzy ludzie powiadali: „Stan średni emancypuje się; stan średni chce odegrać historyczną rolę!“ — I owszem! i owszem! któżby sobie nie życzył, żeby każdy stan żył wielkiem narodowem życiem, żeby nareszcie różnice stanów stopiły się w powinności służenia rzeczy publicznej.

To mi tylko niezrozumiałe, dla czego miasto ma więcej interesować niż wieś, która przecież żywi wszystkich. Wieś Pan Bóg stworzył, miasto zrobili ludzie — mówi przysłowie; czemuż wszystkie oczy zwracają się na miasto, a na wieś nikt nie spojrzy? Same nawet gazety, mianujące się organami kraju, a zatem i miast i wsi, trudnią się rade nierade tem, na co patrzą. Wieś — to dla nich *terra remota*; a chociaż ze wsi odzywają się niekiedy głosy w ich kolumnach, takowe odnoszą się najczęściej do spraw ogólnego interesu: roztrząsają się kwestye kadastru, podatków, administracyjnych podziałów, gościńców, propinacyj itp., kiedy niekiedy trafi się wzmianka o wypadkach kradzieży, zabójstw, podpalań, atoli wypadki, jak mówi przysłowie, chodzą po ludziach; wypadek, przypadek wszędzie się może zdarzyć, i dopiero, gdy ciągle w jednej okolicy i w jednej postaci powtarza się, zwraca na siebie uwagę jako objaw ducha nurtowanego jaką chorobą lub zatrutego szkodliwym dla społeczeństwa wpływem. Życie jednak tego małego świata, który się zowie wsią, powinnoby właściwie stać się przedmiotem studyów, badań, postrzeżeń, mogących mieć bardzo zajmujące strony. Nie sądźmy bowiem, żeby tam wszystko odbywało się podług odwiecznej rutyny, obcej objawom mogącym zdumić nawet filozofa. W tym światku na pozór tak prostym, tak do odgadnięcia łatwym, nieraz urodzi się myśl dziwaczna, jak z ziarnka exotycznej rośliny przyniesionej wiatrem, i przybierze formy przesyconym cywilizacyom właściwe. Opowiem takie zdarzenie. W jednej okolicy jałowej i leśnej, oddalonej od ruchu handlu i przemysłu, gdzie ani kwitnie dobrobyt, ani większa oświata między ludem, a płeć piękna wyróżnia się szpetnością, powstała naraz sekta między ludnością wiejskich kobiet, łączących do przyrodzonej szpetności systematyczne niechlujstwo. Włos rozczochrany, bielizna brudna, zaniedbanie około siebie, były cechą zwolenniczek nowej religii, które ni mniej ni więcej, tylko odrzucając obrzędy kościelne, zostawały w prostej komunikacyi z Duchem św. Mówiąc jaśniej, każda miała w sobie Boga, którego głos słyszała wpadając w konwulsyjne extazy. Zwykle w jakiej odosobnionej chałupie zgromadziły się te natchnione sekciarki, i tam odprawiając modlitwy, i kręcąc się w koło, jak Kwakry, padały na ziemię i objawiały tajemnice wprost przyniesione z nieba. Mężczyźni nie brali żadnego udziału na tych zebraniach, gdzie nawet odprawiały się wesela anielskie, do czego przybierano młodego chłopca, uznanej niewinności, ażeby odgrywał rolę anioła. Szczęściem, potworny ten objaw trafił na światłego plebana, — który to naukami kościelnemi, to wizytami odbywanemi na tych zborach, a najbardziej przez zwrócenie uwagi chłopów na wybryki ich żon i córek zaniedbujących rodzinę i gospodarstwo — położył koniec temu szaleństwu; jednej tylko rzeczy pomimo starań nie mógł wyśledzić: zkąd przyszła ta nauka i kto ją zaszczepił.

Przytoczyłem ten przykład, żeby pokazać, jak mało można się spuszczać na ów w regułę zamieniony konserwatyzm naszego ludu. Na ciemną masę pozornie tak bierną, tak nieruchliwą, działa lada powiew; bo masa ta nie jest bez namiętności, tem wrażliwszych im mniej w grę wprawione, tem potworniejszych im skąpiej oświeconych. Zdawałoby się że chłop wyzwolony z opieki dworu powinienby się rozwijać i materyalnie i moralnie; w istocie też jego dobra stara natura sprzyja temu, atoli zbyt jest za miękką i bierną, żeby oprzeć się mogła zgubnym wpływom spiknionym na zburzenie jego obyczajowego świata.

Mnóstwo indywidyów bez czci i wiary, dawniej niemających do wsi przystępu, założyło teraz formalną szkołę wyzyskiwania łatwowiernej ciemnoty, mianowicie w stosunkach z sądownictwem zbyt skomplikowanem w swoich przepisach i formach, aby prostak dał sobie radę. Gdzie tylko zachodzi potrzeba pisania (a kiedyż nie zachodzi?), tam chłop zawsze będzie na łasce przebiegłego pismaka w rodzaju tego, co to niedawno figurował przed kratkami sądu karnego w Krakowie. Bywają jednak pismaki zasłonięci taką powagą i umiejący rzemiosło swoje tak zręcznie prowadzić, że ani ich skarga chłopska ani zwierzchność dosiądz nie zdoła. W pozycyi swej jak w Gibraltarze, nie lękają się niczego, i to ich czyni strasznymi. Zaprowadzenie sądów pokoju zaradziłoby złemu szerzącemu się nie tylko między podobnymi indywiduami, aleby położyło koniec bezkarności, zamieniającej się niemal w regułę. Znajdują się niektóre powiaty tak nieszczęśliwie administrowane, że złe dochodzi tam kulminacyjnego punktu, jedynie z przyczyny słabości czy nieudolności tej ręki, której służy władza czuwać powściągać i karać przykładnie. Bezpieczeństwo występku i zbrodni ośmiela, a nie powściąga; daje się nawet we znaki tym, których powaga władzy osłaniać powinna. I tak, w jednym powiecie, gdzie z dawien dawna utrzymuje się dobrze uorganizowana banda wiejskich złodziejów, odważono się okraść bióro powiatowego urzędu. Zdawało się, że ten postępek zmusi do energicznego wystąpienia, przeciwnie naprowadził on do użycia pośredniej drogi kapitulowania ze zło-

Sprawozdawca w imieniu sekcyi wnosi, aby Rada uznając potrzebę udziału kraju całego w ciężarach kwaterunkowych miasta Krakowa, leżącego na punkcie przechodnim wojsk idących z Galicyi do zachodnich prowincyj monarchii i nawzajem, tudzież na punkcie przechodnim między Węgrami a zachodnią Galicyą, Szląskiem, Morawą i Czechami, postarała się o uzyskanie od Sejmu odpowiedniej ustawy kwaterunkowej dla całego kraju, i wnosi: albo zanieść do Sejmu petycyę o uciążliwościach Krakowa, albo też wygotowany projekt dotyczącej ustawy kwaterunkowej udzielić Sejmowi. Po głosach zabieranych w tym przedmiocie przez Radzców Szukiewicza, Zyblikiewicza i Koczyńskiego, Rada uchwaliła zanieść petycyę do Sejmu i wygotowany przez Sekcyę IV projekt doręczyć jako materyał, do wniosku przez jednego z posłów, któryby się tego podjął, przedstawić się mającego.

16) Sprawozdanie Sekcyi IV o wynagrodzeniu miasta i obywateli za kwaterunek wojsk cesko-rosyjskich w r. 1849 i za szkody przez nie zrządzone. Sprawozdawca Radzca Magistratu Dr Strzelecki przebiegł szczegółowo cały tok sprawy z wielką dokładnością i jasnością. Przechod wojsk rosyjskich na Węgry i powrót ich ztamtąd dały się dotkliwie naszemu miastu we znaki. Swiadczy o tem ogromna liczba koczująca u nas czterdziestu kilku tysięcy, jak się to z raportów rosyjskich okazuje. Magistrat upominał się w c. k. ministeryum o zrealizowanie należytości, ale odpowiedziano, że wojska rosyjskie porównane są w tym względzie z austryackiemi, a przeto uważane być muszą jako przechodowe. Po długich korespondencyach, odezwach, notach, zgodzono się wreszcie na wypłatę ryczałtową Magistratowi sumy złr. 8000 za pokwitowaniem i zrzeczeniem się wszelkich pretensyj tak osób prywatnych jak i kasy Magistratu. Wniosek za przyjęciem do kasy miejskiej sumy 8000 złr. jednomyślnie przyjęty.

W tem miejscu Prezydent zawezwał galeryę do opuszczenia sali obrad, i rozpoczęło się według porządku dziennego posiedzenie tajne.

Po opuszczeniu sali przez publiczność, Rada miejska w domowem, że tak powiemy, kółku rozbierała zalety wymagane kandydatów na posadę drugiego wiceprezydenta, który będąc stałym urzędnikiem płatnym i obowiązanym posiadać odpowiednie kwalifikacye, jest przewodniczącym Magistratu pod dozorem Prezydenta miasta. Do rzędu tych kwalifikacyj policzono: dokładną znajomość języka polskiego i zdolność władania nim, a to zarówno ze względu na dotyczący paragraf statutu, który uznaje język polski, jako urzędowy język Rady miejskiej i jej organów, jak niemniej ze względu na miastowe i narodowe stosunki. Warunek ten nie byłby zapewne dotknięty, gdyby nie ta okoliczność, że dotychczasowy zastępca burmistrza, Radzca namiestniczy p. Seidler, nie był oraz kandydatem na urząd drugiego wiceprezydenta. Drugim kandydatem był Dr Stanisław Strzelecki, dotychczasowy Radca Magistratu. Po zbadaniu kwalifikacyj obu tych kandydatów, z których drugi jest doktorem praw, posiada egzamina sądowe i administracyjne, był referentem spraw miasta Krakowa przy gubernatorze Zaleskim, urzędnikiem sądowym i administracyjnym, wreszcie radzcą Magistratu, Rada przystąpiła do tajnego głosowania kartkami. Rezultat wypadł następjący na 52 obecnych głosujących:

Radzca Magistratu Dr Stanisław Strzelecki otrzymał głosów 43; Radzca namiestnictwa Andrzej Seidler głosów 8, jeden głos padł na p. Anastazego Mikuszewskiego adjunkta sądowego, lubo ten nie był przez Burmistrza postawiony na kandydata na urząd powyższy.

Tak więc Dr Stanisław **Strzelecki** wybrany został drugim wiceprezydentem.

W końcu Prezydent zawiadomił Radę o zamiarze powołania sobie do pomocy referenta tymczasowego celem wygotowania prac organicznych, i postawił wniosek wynagrodzenia byłego burmistrza p. Seidlera. Wniosek ostatni odesłano do sekcyi 2giej.

Otrzymujemy następujące sprostowanie:

Szanowna Redakcyo!

W numerze wczorajszym *Czasu* w sprawozdaniu z posiedzenia publicznego Rady miejskiej w Krakowie z d. 12 listopada w ustępie dotyczącym przymówienia się mojego do wniosku, w sprawie zaprowadzenia języka polskiego jako wykładowego do szkoły głównej publicznej Kazimierskiej, mylne podano szczegóły następujące. Nie mówiłem o *szkołach polskich na Kazimierzu*, lecz o *szkole jednej publicznej*, zwanej „szkołą główną dla chłopców i dziewcząt.“ Zwróciłem dalej uwagę, że tejże nadano nazwę *„Israelitisch-deutsche* Knaben und Mädchen Hauptschule“, gdy w sprawozdaniu opuszczono właśnie pierwszy przydomek tej nazwy, bez którego nie byłaby właśnie uwydatniona cecha *wyłącznie niemiecka*; przytoczone ogłoszenie zresztą zawarte jest nie w numerze 209 lecz w numerze 239 r. z. w *Krakauer Zeitung*. Nie wspominałem, *że w grudniu r. z. założono szkołę prywatną na Kazimierzu, ani o reskrypcie z władzy wyższej zabraniającym uczenia w tej szkole po polsku tylko po niemiecku*, lecz przytoczyłem zdarzenie, *że w grudniu r. z. jedna ze szkółek prywatnych na Kazimierzu w osobie swych właścicieli była pociąganą do tłumaczenia się z tej okoliczności „jakoby w ich szkole nie wolno było dzieciom inaczej między sobą rozmawiać, jedno po polsku“*, i dodałem brzmienie dosłowne tego zarzutu w języku niemieckim *„als Conversationssprache unter den Kindern wird blos die polnische geduldet.“*

Upraszam o zamieszczenie powyższego sprostowania w numerze dzisiejszym.

Kraków 14 listopada 1866.

Dr *Oettinger.*

Minister stanu zamianował rzeczywistymi nauczycielami: Michała **Urysza** zastępcę nauczyciela przy gimnazyum w Nowym Sączu: Stanisława **Siedleckiego** zastępcę nauczyciela przy drugiem gimnazyum w Krakowie.

Wiedeń 13 listopada. W dniu wczorajszym N. Pani wraz z następcą tronu arcyksięciem Rudolfem i arcyksiężniczką Gizelą powróciła z Ischl do Schönbrunn.

— W poniedziałek przed południem przyjmował N. Pan na osobnem posłuchaniu hr. Gołuchowskiego przybyłego dniem wprzódy do Wiednia. Przed posłuchaniem u N. Pana hr. Gołuchowski był u ministrów Beusta i Belcredego. Tyle tylko szczegółów o pobycie namiestnika Galicyi w Wiedniu znajdujemy w dziennikach miejscowych.

— Zapowiedziany oddawna program ministra handlu nie ukazuje się w kolumnach *Wiener Abendpostu*. Odwłoka ta różne wywołuje domysły. *Presse* ztąd ją wywodzi, iż w radzie ministrów nie przyszło do zgody nad programatem ministra handlu. Dwa punkta mianowicie wywołują różnicę w opiniach: ograniczenie liczby świąt kościelnych i zniesienie ustaw o lichwie. Do obu bar. Wüllerstorff szczególną przywięzuje wagę, ale pomimo ustępstw, do których oświadcza gotowość, nie może pozyskać dla swoich projektów hr. Belcredego, czyli, mówiąc słowami *Pressy*: „tego członka rady ministrów, którego nietylko dla liczby ministerstw, jakie w swojéj łączy osobie, lecz także dla rozlicznych innych przyczyn zawsze uważać należy za najwięcéj mającego wpływu“. Różnica w przekonaniach względem owych dwóch punktów nie dopiero teraz na jaw występuje, ale datuje jeszcze z czasów narad w Pradze. Hr. Belcredi zawziętym ma być nadto przeciwnikiem projektu ścisłego przeprowadzenia ustawy o równouprawnieniu wyznań i zaprowadzenia małżeństw cywilnych. O zachowaniu się p. Beusta w tych sporach, nic *Pressie* nie wiadomo; domyśla się tylko, że chce on się przedewszystkiem o znaczeniu i sile idei tudzież indywiduów w radzie ministrów przekonać. Tymczasem skutek znalezionego w radzie ministrów oporu jest ten, iż bar. Wüllerstorff cofnął swój program.

— W sobotę deputacya obywatelstwa miasta Szegedynu, składała Deakowi album pamiątkowe, opatrzone 6000 podpisów. Nie wspominalibyśmy o téj owacyi, bo Deak najmniéj dwa razy w tygodniu podobnych objawów bywa przedmiotem, gdyby przemówienie przewodniczącego deputacyi oraz odpowiedź Deaka w téj chwili, w której z pozoru lewica bierze górę nad umiarkowanem centrum Izby, nie miały szczególnego znaczenia politycznego. Otóż przewodniczący deputacyi oświadczył, iż mieszczaństwo Szegedynu podobnie jak i kraj cały, „dziś jak dotychczas od Deaka i jego stronnictwa oczekuje przywiedzenia do skutku pojednania“, a Deak w odpowiedzi wyraził ubolewanie, iż „dzięki odbiera tylko za dobre chęci, które jeszcze nie przyniosły owocu. Zdążamy do fatalnéj przyszłości, przyszłość i szczęście ojczyzny nie od nas samych zależy. Ale wśród wszelkich okoliczności, winniśmy dopełnić obowiązków patryotycznych“.

— Teraz dopiero zapadł wyrok sądu krajowego w Pisku w Czechach przeciw sprawcom napadu na żydów w Schüttenhofen, który w przeszłym roku pociągnął za sobą podobne wybryki w innych okolicach Czech i własność prywatną naraził na srogie niebezpieczeństwo. Główna oskarżona Anna Welisch inaczéj Kozą zwana, skazaną została na lat 8 więzienia, inni na więzienie od lat 3 do dni 3. W ogóle skazano 41 oskarżonych, dla braku dowodów uwolniono 22, za niewinnych uznano 4.

Rosya.

Manifest carski, o którym telegrafy rozniosły po Europie wiadomość, że wylewa potok łaskawości na nieszczęśliwych skazańców, a] oraz wielkie przynosi ulgi w ciężarach tak w Rosyi, jak w Królestwie Polskiem i Finlandyi, rozwieje się w mgłę po przeczytaniu go. Pierwszą część jego tyczącą się kar srogich, podajemy dziś. Z niej przekonać się można, że kto skazany był na całe życie do ciężkich robót, ten ma je tylko odbywać lat 20, i tak stopniowo; a ci co wywiezieni na Sybir, mogą po pewnym przeciągu lat zostać jedni mieszkańcami wsi, drudzy miast; że osiedlonym w innych guberniach wolno będzie kiedyś przesiedlić się gdzieindziej byle nie do ziem polskich, bo najmniej 300 wiorst od miejsca rodzinnego. Podobny stosunek innych zelżeń. Uczestnicy zaś ostatniego powstania na Syberyi, wyłączeni z pod nich zostają.

Akt ten zresztą następującej jest osnowy:

Najwyższy manifest. Z Bożej łaski my Aleksander II, Cesarz i samowładzca wszech Rosyi, król Polski, wielki książę Finladzki, itd. itd. itd.

Oznajmiamy wszystkim naszym wiernym poddanym:

W radosnym dla rodzicielskiego Naszego serca dniu ślubu najukochańszego Naszego Syna i następcy tronu cesarzewicza i W. Ks. Aleksandra Aleksandrowicza, zwróciliśmy Naszą troskliwość i na los załujących i cierpiących członków powierzonej Nam przez świętą Opatrzność wielkiej rodziny narodowej. Postępując za tym pociągiem serca i uznając zawsze możność ułaskawiania i przebaczania, kiedy przez miłosierdzie nie osłabia się moc prawa, tych najdroższych przekazanych Nam dziedzicznie od Naszych przodków praw — najmiłościwiej rozkazujemy:

I. Tym z przestępców, na których wydany wyrok sądowy przed wydaniem tego manifestu wprowadzony został w wykonanie, jeżeli od czasu wydania tego wyroku prowadzili się bez zarzutu, nie byli na nowo pod sądem i nie znajdowali się w ucieczce, nadać następujące ulgi:

1) Przestępcom zesłanym do robót ciężkich, po przebyciu w tych robotach, przez pełnoletnich *dwóch* lat, a przez niepełnoletnich *jednego* roku, ograniczyć roboty, osądzonym na czas nieokreślony, *dwódziestu* latami, a dla innych zmniejszyć oznaczone w wyrokach termina o *jedną czwartą* część.

2) Tym z przestępców, którzy przy osądzeniu na ciężkie roboty, na mocy praw obowiązujących do 17 kwietnia 1863 r., a w Królestwie Polskiem do 30 sierpnia (11 września) 1864 r., podlegli karze cielesnej, zmniejszyć określony im w wyrokach czas robót, na następujących zasadach: osądzonym do ciężkich robót bez terminu ograniczyć takowe *piętnastoma* latami, a dla innych zmniejszyć określone w wyrokach termina o *jedną trzecią* część.

3) Zesłanym na Sybcryę na osiedlenie, dozwolić po przebyciu na zesłaniu *pięciu* lat, zapisywać się do gmin wiejskich w Syberyi; po przebyciu zaś nie mniej *dziesięciu* lat, jeżeli tylko nie są z włóczęgów, którzy ukryli swe pochodzenie, pozwolić zapisywać się w miastach syberyjskich do mieszczan, nie nadając im jednak prawa przechodzenia do wyższych stanów miejskich.

4) Określone w poprzednim punkcie termina do zapisywania się do gmin miejskich lub wiejskich, skrócić o *połowę* dla tych przestępców, którzy przy osądzeniu na zesłanie na osiedlenie, na mocy postanowień obowiązujących do 17 kwietnia 1863 r., a w Królestwie Polskiem do 30 sierpnia (11 września) 1864 roku, podlegli karze cielesnej.

5) Zesłanym na mieszkanie do Syberyi, lub do odległych z wyjątkiem syberyjskich gubernij, z zamknięciem, lub zamiast takowego z przeznaczeniem pobytu bez wydalania się w oznaczonem na mieszkanie mieście, osadzie lub wsi, czas zamknięcia lub pobytu wydalania się skrócić o *jedną trzecią* część.

6) Zesłanym na mieszkanie do Syberyi bez przeznaczenia zamknięcia lub pobytu bez wydalania się w oznaczonem miejscu, po przebyciu przez nich na zesłaniu nie mniej *czterech* lat, pozwolić prosić o przemieszczenie do innych odległych gubernij zewnątrz Syberyi.

7) Zesłanym na mieszkanie do odległych, z wyjątkiem syberyjskich gubernij, bez przeznaczenia zamknięcia lub pobytu bez wydalania się w jednem miejscu, po przebyciu przez nich na zesłaniu nie mniej *czterech* lat, dozwalać, na ich prośby, przesiedlać się do innych gubernij, które w tym celu będą wyznaczone przez ministra spraw wewnętrznych, pod warunkiem, żeby wybierane przez przesiedlającego się miejsce nowego zamieszkania, było nie bliżej trzechset wiorst od miasta lub wsi, z których zostali zesłani. Przesiedleni na tej zasadzie, podlegają na nowem miejscu zamieszkania osobnemu dozorowi policyi przez *dwa* lata i nie mają prawa przez cały ten czas wyjeżdżać do innych miejsc.

8) Zesłanym na Syberyę na zamieszkanie w zamian trzymania w rotach aresztanckich lub domach roboczych, kiedy po zapisaniu się do stanu podatkowego na zasadzie ustawy o zesłanych, przebyli na zesłaniu, przy dobrem sprawowaniu się i regularnem opłacaniu podatków, nie mniej *pięciu* lat, pozwolić prosić o powrót do wewnętrznych gubernij na wyłożonych w poprzednim punkcie zasadach. Przepis ten nie rozciąga się do włóczęgów, którzy ukryli swe pochodzenie.

9) Osobom, osądzonym do robót w rotach poprawczych aresztanckich wydziału cywilnego i osiedlniczych, lub na zamknięcie w twierdzach, w domu kary lub roboczym, lub też w więzieniu, a także skazanym na areszt lub do robót publicznych, określone im termina robót lub zamknięcia zmniejszyć o *jedną trzecią* część.

II. Zesłanym na mieszkanie do syberyjskich lub innych odległych gubernij za przekroczenie obowiązujących do 1 stycznia 1863 r. postanowień o opłacie od trunków, jeżeli miejscowe władze zaświadczą o ich dobrem prowadzeniu się, dozwalać się prosić o przemieszczenie gdzie zechcą, z zaliczeniem do gmin wiejskich lub miejskich na ogólnej zasadzie. Przy zapisaniu wspomnionych osób do stanów miejskich lub wiejskich, umorzyć i wymazać z rachunków przypadające od nich zaległości podatków skarbowych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Mexyk.

New-York Times otrzymują z Washingtonu następną korespondencyę dotyczącą spraw mexykańskich:

„Kwestya mexykańska zbliża się wreszcie do zupełnego i stanowczego rozwiązania. Bardzobym się musiał mylić, jeżeli, zanim list mój będzie wydrukowany, nie będzie przynajmniej półurzędowego zawiadomienia o fakcie, że natychmiastowy odjad wojsk francuskich i Maksymiliana jest rzeczą postanowioną. Podstawa tego rozwiązania została już wskazana. Oto krótko mówiąc, rząd Stanów Zjednoczonych przyjmuje protektorat nad Meksykiem, zaręczając wierzytelności francuskie, a wzamian też rękojmi rząd meksykański ustępuje Stanom Zjednoczonym półwysep dolnej Kalifornii i kilka cząstek terytoryów.

„Nie posiadam jeszcze wszystkich szczegółów odnoszących się do tego dzieła dyplomatycznego, lecz wkrótce one będą wiadome. Plan ten zajmuje gabinet już od jakiegoś czasu, i ma doń dziś ostatnią rękę przyłożyć jen. Grant pod względem szczegółów wojskowych. Wiadomość ta sprawi zapewne wielkie zdziwienie, i dostarczy pola do wielu komentarzy. Czy kongres zatwierdzi ten układ? Oto ważna kwestya, która pozostaje do rozstrzygnięcia.“

New-York Herald idzie dalej, i wierzy w interwencyą zbrojną, której celem będzie ułatwienie ustalenia się rządu Juareza po odpłynięciu wojsk francuskich i złożeniu korony przez Cesarza Maksymiliana.

„Prezydent, mówi tenże dziennik, postanowił zakończyć kwestyą mexykańską, i sądzą powszechnie, że nie zaniecha wziąść inicyatywy w energicznych środkach. Poseł nasz w Mexyku p. Campbell, wezwany umyślnie do Washingtonu, przybył. Prawdopodobnem jest, że interwencya nasza znajdzie wyraz w przesłaniu korpusu ochotników zaciąganych we wszystkich Stanach względnie do ich ludności i dowodzonych przez oficerów armii regularnej. Liczba tych ochotników nie przeniesie prawdopodobnie 20,000; nasza armia regularna znajdzie się przeto względnie nienaruszoną, a tem samem w możności oddania wszelkich usług, jakichby od niej żądano.“

Trybuna n. jorska stwierdza w tych wyrazach poprzedzające doniesienie:

„Prezydent, jen. Grant i p. Seward mieli 17go października długą konferencyą w przedmiocie spraw mexykańskich, i postanowiono, zaproponować zaręczenia wypłaty wynagrodzenia wymaganego przez Francyę, w zamian ustąpienia terytorów mexykańskich północnych na wybrzeżach Guaymos.

„Rząd Juareza będzie i nadal sam jeden uznany przez Stany Zjednoczone. Szan. lord Campbell zawezwany tu został telegrafem i przybył wczoraj.

„Pozostał on cały wieczór w naradzie z prezydentem i sekretarzem Sewardem. Bezzwłocznie ma on odjechać do Meksyku, aby wprowadzić w wykonanie nowe projekta zarządu. Jawną jest rzeczą, że kwestya mexykańska zbliża się do stanowczego rozwiązania.“

Zresztą *Monitor* wieczorny pisze w jednym z ostatnich swoich numerów:

„Korpus ekspedycyjny francuski rozpoczął ruch swój koncentracyjny na około Mexyku, a część wojsk jest już eszolonowaną na drodze wiążącej tę stolicę z Vera Cruz. Wszystkie transporta potrzebne do ambarkowania gotowe, i rząd mexykański, zamiast oddawać się obawom lub omdlałości niesprawiedliwionej, podwaja usiłowania, aby dalej prowadzić dzieło rozpoczęte przez Cesarza Napoleona.

Z tego wszystkiego, co wyżej przytoczono, jedno zdaje się być pewnem, to jest, że sprawa mexykańska zbliżać się zdaje do stanowczego rozwiązania.

RZECZ
o naszem wychowaniu publicznem.

VI. Dedukcya.

Powiedzieliśmy w poprzednim artykule, że duszą każdego planu naukowego jest jego część dydaktyczna. Narzędziami dydaktyki są nauczyciele, a książki jej wyrazami. Wydany więc sąd o książkach, jest oraz sądem o wartości planu edukacyjnego. Sąd ten, jak tego świadkiem wrażenie sprawione mową posła Kabata w sejmie lwowskim dnia 7 lutego 1866 r., wypadł dla używanych w naszych gimnazyach książek szkolnych bardzo niepomyślnie. Godzi się tu zastanowić nad powodami, dla których książki elementarne w Austryi tak trudne, a często nawet niepodobne do zrozumienia, są tym, dla których są przeznaczone. To co poseł Kabat o gramatyce Heisego lub Hoffmana, o książce do czytania Mozarta, powiedział, że pisane są przez Niemców i dla Niemców, bez względu na właściwość innych narodowości, że przeto książki nawet do nauki języka niemieckiego przez krajowców, znających dokładnie usposobienie i uzdolnienie naszej młodzieży, powinny być układane, nie uchyli w zupełności złego. Albowiem wytknięte właśnie przez mowcę wady elementarnej edukacyi rakuskiej, w porównaniu z głównem źródłem złego, są tylko lekkiemi przywarami. Główną wadą edukacyi publicznej rakuskiej, a oraz i niemieckiej, jest używany w przeważnej części przedmiotów szkół ludowych i średnich systemat dekukcyjny. Gramatyka, która, jak wiadomo, stanowi u nas Alfę i Omegę nauk elementarnych, jest jakby jednym ciągiem męczącej dzieci dedukcyi, bezustannem stawianiem prawideł ogólnych i onych nadwątlaniem, czyli burzeniem ciągłemi wyjątkami. Chlipnąwszy cośkolwiek prawideł ojczystego języka, przystępuje uczeń do cierniowych dróżek gramatyki niemieckiej, następnie do łacińskiej i greckiej, nie pomnąc już francuskiej i innych języków nadobowiązkowych lub względnie przymusowych. Wiecznie gramatyka! którą nasi opiekunowie oświaty nazywają wyborną gimnastyką rozumu. Mogłaby ona być nią rzeczywiście, poczawszy od ostatniej klasy szkół ludowych miejskich (nie wcześniej!), gdyby ucznia myśleniem zniewalano do tworzenia prawideł ogólnych na podstawie przykładów t. j. indukcyjnie. Tak atoli, jak ją dziś wykładają, jest ona przeciwną dydaktyce ucznia męczarnią. Jak w gramatyce od ogólnych prawideł, tak w innych przedmiotach poczynają tam niemal wszystko od narzucanych uczniowi definicyj, które w początkach nietylko niczego nie nauczą, ale przeciwnie ucznia do nauki zrażają. Definicya może się przydać uczniowi wtenczas, gdy ją sobie sam, poznawszy przedmiot, urobi. Narzucona zaś rozumu jego wcale nie oświeca; bo jakże można żądać, aby dziecko zrozumiało to, o czem żadnego nie ma wyobrażenia? Definicyj ujęcie staje się więc tylko nabytkiem pamięci ucznia, nie zaś nabytkiem jego rozumu, dla którego przecież jest przeznaczoną. Po definicyi idą zwykle podziały przedmiotu t. j. podziały rzeczy, której uczeń jeszcze nie zna, zaczem to, czego się w nich od niego wymaga, zniewolony jest powtarzać jak papuga za nauczycielem lub książką. W podziałach znów— weźmy na to przedmiot geografii lub historyi, ogólny n. p. podział geografii na matematyczną, polityczną i fizyczną— utyka on na samym wstępie do nauki o takie subtelności, których ujęcia zaledwie od dojrzałego, z przedmiotem obeznanego, młodzieńca żądaćby można. Pierwsze lekcye służyć mają naturalnie za podstawę dalszej nauki. Że zaś w maleńkim ucznia rozumie pomieścić się nie mogły, i jedynie jego pamięci stały się własnością, przeto owa dalszej nauki podstawa staje się naturalnie bardzo wątłą. Jaki zaś fundament, taki i gmach na nim wznoszony. Zamiast tedy zaznajamiać ucznia ze szczegółami przedmiotu w sposób taki, iżby umysł jego zaintere-

---

dziejami, którzy za pewnym okupem skradzione rzeczy zwrócili. Przyznam się, że miałbym za bardzo niepostępowych tych złodziei, gdyby nie poszli dalej, i sposobem bandytów włoskich nie porywali zakładników taksując ich głowy.

W innem znowu miejscu rozwścieczony urlopnik zbił wójta i pomocników jego; a gdy większa zebrała się nań siła, zawarował się w chałupie, i trzymając siekierę groził, że każdemu, kto bliżej przystąpi, łeb rozpłata. Otoczono chałupę, ale na widok zdeterminowanego zuchwalca nikt nie śmiał zrobić pierwszego kroku; więc po dłuższej refleksyi jaki taki poszedł do domu myśląc sobie: po co się mam porywać? choćby mię nie skaleczył, to spali! Ktoś z gminy dworskiej widząc to zamięszanie i zniewagę wójta wiejskiego, posłał po żandarmów maszerujących drogą ku blizkiemu miasteczku; lecz że ta wieś należała do innego powiatu a żandarmi do innego, więc ci odmówili pomocy, zastawiając się tem, że muszą pierwiej mieć rozkaz od swojej władzy. Szczególniejszy przepis! jakby ta wieś i to miasteczko należały do dwóch odrębnych potencyj!

Zdarzyło się znowu, że jakiś chłop skłóciwszy się z drugim, brzuch mu nożem rozpłatał, aż się wysnuły jelita; winowajca jednak chodził samopas i jeszcze się chełpił ze swego postępku. Zrobiono więc pytanie urzędnikowi, jaka może być bezkarności przyczyna? Odpowiedział, że nie inna, tylko, że jego kolega w sąsiednim powiecie, gdzie jest sąd pierwszej instancyi, nie ma miejsca w powiatowem więzieniu; czemu łatwo uwierzyć, więzienia te bowiem są tak komfortabl, że dla rozpróżniaczonego chłopa nie ma większej pokusy jak tam się dostać, aby wygodnie wyleżeć się, i zjeść lepiej niż w domu, osobliwie kiedy ciężki przednowek.

Podobnych przykładów sypaćby można jak z rękawa, lubo większa lub mniejsza ilość ich ani wzmacnia, ani osłabia postrzeżenia nie od dziś zrobionego: że grasuje pewien system pobłażliwości najgorzej wyrozumowany — Kto zna naszego chłopa, wie o tem; że nie bezkarnością można go przywiązać do siebie, tylko wymiarem sprawiedliwości; że pobłażliwość robi go podejrzliwym a często niewdzięcznym.

Niewątpliwa to prawda, że ten powiat bywa najgorzej rządzony, gdzie naczelnik bawi się polityką i z jej obrotów wyciąga dla siebie regułę postępowania. Takiemu spać nie daje rola zbawcy monarchii: wszędzie wietrzy tylko spiski, niespokojnego ducha, i stara się użyciem prewencyjnych środków zażegnywać urojenie niebezpieczeństwa. Niedość, że zasmaruje dużo papieru na sprawozdania z groźnych objawów, aby tem większą zyskał zasługę, że stojąc na takim wulkanie, ofiarą własnego życia zapobiega wybuchowi — niedość, że kosztów narobi, wysyłając na śledztwa i rewizye, lecz jeszcze wyszukuje on sobie ajentów obdarzonych zaufaniem, i dając im odpowiednie instrukcye, nastraja w pospólstwie umysły przeciw urojonym zamachom na całość monarchii. Przed kilką laty zdarzyło się właśnie, że taki gorliwy urzędnik użył za ajentów nauczycieli wiejskich, którzy, nie mogąc trafić do chłopów dziś już doświadczeńszych i przezorniejszych w tej szpetnej grze, trafiali do wiejskiej dziatwy, która w niewinności ducha, co dzień wysypując się ze szkoły, wrzeszczała na całe gardło: śmierć panom i księżom! Odgrzewany ten koncept z czasów panowania gilotyny, wydaje się niepodobnym w ustach naszego ludu; lecz cóż lud winien, że mu jadowity kąsek w usta włożono? Zresztą w tem co tu podaję, nie ma ani cienia fałszu lub przesady; jest tylko dowód, do jakich obserwacyj może się posunąć źle zrozumiana gorliwość, a raczej sztuczna gorliwość oszukująca wyższe władze rządowe, żeby się okazać na swojej posadzie niezbędnie potrzebną. Sztuki tej używają najwięcej biórokraci starej daty, ludzie nader niskiej kwalifikacyi, którzy nie mając zdolności administracyjnej, chcą rządzić samemi policyjnemi środkami.

Nie ma większej plagi dla biednych mieszkańców jak podobny urzędnik: nie potrzebuję powiadać ile on zaszczepił niewiary, żeby kiedykolwiek mogło być lepiej; ile przyzwyczaił do złego, żeby się pociąg ku dobremu mógł obudzić. Systematyczne zepsucie nie tęgi to organizator i budowniczy! Pewien też jestem, że przy zaprowadzeniu nowego porządku okażą się tam największe trudności, gdzie taki urzędnik grasował lat kilka lub kilkanaście.

Nie życzyłbym sobie, żeby kto czytając powyższy obrazek, mógł mię pomówić o należenie do liczby tych malkontentów, co krzywem okiem patrzą na wszystko i z góry potępiają każde postanowienie władzy — o co nas obywateli galicyjskich zazwyczaj posądzano, przypisując nam anarchiczne dążenia i nawyczki. Dziś jednak na tym koniu jezdzić nie możemy, kiedy kraj dziwną jednomyślnością pragnie iść ręka w rękę z rządem i ułatwiać mu, a nie utrudniać dzieło podniesienia dobrobytu, oświaty, porządku. Ten zwrot tak jest wyraźnie jawny, że o rozpacz musi przyprawić tych, co zawsze wietrząc spiski, niechęci i nienawiści podług tego układali regułę swego urzędowania; czyli mówiąc dobitniejszym porównaniem ogień nieukontentowania gasili olejem. System ten draźnienia i jątrzenia warstw jednych przeciw drugim, przeciwstawiania wątpliwych narodowości z olbrzymiemi pretensyami, podejrzywania o nielegalność, o bunt nieustający — nazywał się sztuką rządzenia tak długo, póki nie pokazało się, że tą sztuką można gnębić swoich, ale nie pokonywać zewnętrznych nieprzyjaciół monarchii.

Z upragnionym powrotem zaufania władzy do kraju, i kraju do władzy — a właściwie z tą nową erą autonomii, mającą za sobą przyszłość, nie ma trudności i zawikłań któreby się nie dały pokonać. System eksploatacyi kraju przez biórokracyę pokazał się tyle wart, co z dawną naszą pańszczyzną gospodarstwo pod zardzewiałym rutynistą ekonomem... Ile to sił, ile bogactw leżało odłogiem jedynie dla tego, że do każdej rzeczy był urząd i urzędnik, który pisał a pisał, nie troszcząc się o rozwój tych sił i danie im stosownego popędu. Prasa niemałe może oddać usługi, jużto zwracając baczność na tyle przedmiotów krajowego gospodarstwa i przemysłu dotąd nietkniętych lub dotkniętych niemocą jużteż wytykając niedostatki administracyi osobliwie po powiatach gdzie większa panuje udzielność niż nawet w wyższych sferach urzędowych.

Weźmy naprzykład ostatni okólnik c. k. Namiestnika Galicyi wydany tak w porę, kiedy podpalania, napady zbrojne i kradzieże do zatrważających doszły rozmiarów. Okólnik nakazuje zaprowadzenie wart po wsiach, aby utrudnić włóczęgę ludzi podejrzanych i wszelkiego rodzaju wydrwigroszów przybierających charakter okaleczonych powstańców, to znowu jeńców wracających ze Sybiru, to świeżo wypuszczonych więźniów, to jakichś wysłańców odzianych tajemnicą — zgoła ludzi zdrowych i silnych, zuchwałego wejrzenia, którzy naprzód wstępują do karczmy, gdzie zbierają potrzebne wiadomości, i idąc do dworu lub na plebanią, domagają się jałmużny mniej skromnej niż pospolity żebrak. Odmówić nikt nie śmie — czemu? bo tak rozumuje: wolę ja dwoma lub trzema szóstkami okupić sobie spokój, niż być w obawie, że odprawiony z kwitkiem włóczęga lada dzień puści mię z dymem.

Otóż warty są nakazane jako jedyny środek mogący powstrzymać ten wielki przeciąg ludów... Idzie o wykonanie rozkazu, o instrukcyą daną wójtom, ażeby warty te nie byly podobne do owych, jakie widzieliśmy już tyle razy, że na to były postawione, aby stłumić wszelki ruch interesów. Nie rzadko trafiało się, że obywatel z którego wsi chłopi stali na warcie bywał napastowany w drodze i wleczony do powiatu o parę mil odległego aby się tam legitymował, — kiedy niebezpieczne indywidyum w postaci żebraka wędrowało sobie ze wsi do wsi, nietroszcząc się o żadne paszportowe przepisy i z największą swobodą rospinało sieć swojej propagandy socyalnej lub złodziejskiej.

Jak już rzekłem, prasa krajowa mogłaby oddać w tym przypadku niepoślednie usługi gdyby ją dochodziły korespondencye ze wsi podające bez uprzedzeń, w uczuciu czystej prawdy, czy te i tym podobne zbawienne postanowienia i przepisy władzy namiestniczej bywają ściśle wykonywane i z dobrem zastósowaniem w praktyce.

Takie sprawozdania z różnych miejscowości nadsyłane byłyby rodzajem obywatelskiej kontroli nieściągającej na siebie zarzutu bezwzględniej opozycyi przeciw urzędom, owszem dowodzącej, że nic łatwiejszego jak nami rządzić, byle nie było intencyi systematycznego jątrzenia i dokuczania, lecz zacny cel postawienia kraju na stopie kwitnącego porządku i bezpieczeństwa własności i osób.

Hiob.

sowały, i zaspokojeniem właściwej dzieciom ciekawości chęć ich do nauki pobudzały, dedukcya służy prawdziwie do odstraszenia ucznia od nauk! Zkądże ona się wzięła? Oto jak zbrojna Minerwa wyskoczyła z głowy jej twórców. — Któż jest jej twórcą? Aprioryczna Niemców filozofia.— Przecież filozofia to wyraz największej mądrości. Różne bywają mądrości. Nie ma jednak doskonalszej nad niemiecką. Skądżeż Niemcy przyszli do takiej doskonałości? Z łaski Tacyta!

Wolne żarty! To nie żarty. Wszak wiesz, że poczciwy Tacyt prostotę obyczajów germańskich stawiał za wzór Rzymianom. Germanie ztąd wyprowadzają bardzo prosty wniosek, iż skoro Rzymianom na wzór posłużyć mogli, to oczywiście całemu światu mogą przodować. Wziąwszy tedy patent na to od wielkiego historyka rzymskiego, roznoszą oni też gdzie tylko mogą swą umysłową wyższość, czyli tak zwaną cywilizacyę, po świecie. Na czemże właściwie zawisła ta umysłowa wyższość? W gotowych teoryach narzucanych umysłowościom niższego rzędu, bez oglądania się na to, czy się na co przydadzą. Do tego rodzaju teoryj policzyć należy i tę dydaktyczną zasadę, aby uczniowi zaraz w pierwszej lekcyi dać wyobrażenie o przedmiocie za pomocą definicyi, która jest kamieniem mądrości dedukcyi, i z niej następnie wyprowadzać wszystko. Mylna to i zgubna w nauce zasada, podobna do nauki jeżdżenia na drewnianym koniku, pływania bez wody, budowania bez właściwego fundamentu. Taką jest większa część książek niemieckich, przynajmniej tych, których w naszych szkołach używają. Gdyby więc te książki na język polski przełożono, co już w części nawet nastąpiło, to edukacya na tem wcaleby nie zyskała. Chcąc przeto wychowaniu publicznemu zapewnić rozwój potrzebom ducha naszej młodzieży właściwy, należy z systemem tym zerwać zupełnie, należy wyrugować ze szkoły dedukcyę i zastąpić ją wręcz przeciwnym systematem indukcyjnym. Albowiem dedukcya, postępując w nauce od ogółu do szczegółów, obiera drogę zupełnie sprzeczną zasadom zdrowej dydaktyki, bo usiłuje ująć przedmiot zewnętrznie i tem samem prowadzi do powierzchowności. Przeciwnie indukcya, postępując od szczegółów do ogółu, dobijając się własną pracą pojęć ogólnych, usiłuje ująć przedmiot wewnętrznie i tem samem, aczkolwiek zwolna, prowadzi do gruntowności w nauce. Na tę to główną wadę wychowania elementarnego w Państwie Rakuskiem zwracamy uwagę wszystkich ludzi myślących, a w szczególności tych, którymby się zdawać mogło, że plan wychowania publicznego, rozważany teoretyeznie, jest dobry i niewymagałby zmiany, gdyby mu tylko zapewniono wykonanie, gdyby wykonanie to powierzono utworzyć się mającej, niezawisłej od władz politycznych, Władzy Edukacyjnej krajowej. To już dziś nie wystarczy i należy wziąć się do ułożenia planu na nowej, przestrzeńszej i właściwym celom wychowania publicznego odpowiedniejszej podstawie. Że tak będzie, pocieszamy się zdaniem, jakie Komisya Szkolna pod względem wadliwego ustroju szkół w projekcie swoim złożyła, „że tylko gruntowna reforma odnosząca się do zasad, na których spoczywa obecny organizm edukacyjny, zaradzić potrafi złemu.“ Zreformować wychowanie elementarne na podstawie indukcyi rzecz to nie mała, ale wdzięczna, bo dająca jedyną rękojmię pomyślnego edukacyi rozwoju. Ważny ten szczegół powinienby także posłużyć do uzasadnienia naszej myśli, jakąśmy z powodu niewielkiej liczby niezawisłych członków, do składu proponowanej Władzy Edukacyjnej krajowej wejść mających, podnieśli. Powinien on atoli znaleźć przedewszystkiem uwzględnienie Komisyj fachowych, którym niedoszły projekt Komisyi Szkolnej zleca rewizyę planu naukowego wszystkich szkół krajowych. One to bowiem mają się stać temi organami, które przyszłym pokoleniom naszym przygotować mają pożywniejszą karmę duchową, oświecającą rozum i zagrzewającą serce w wielkich względem Boga i narodu obowiązkach.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 listopada. Prezydent miasta Krakowa Dr Dietl wyjechał dziś do Wiednia w sprawach tyczących się windykacyi majątku miejskiego, targowisk zbożowych i wołowych, oraz kilku innych jeszcze spraw, które osobiście pragnie przedstawić, a zarazem uwiadomi p. Ministra stanu o uchwale Rady miejskiéj nadającéj mu godność honorowego obywatela miasta Krakowa.

— We wtorek 13go b. m. odbyło się w sali posiedzeń Towarzystwa naukowego wstępne posiedzenie nowo założonego Towarzystwa lekarskiego.

O godz. 6téj zgromadziło się kilkudziesięciu lekarzy tutejszych oraz kilku aptekarzy. Po krótkiem zagajeniu przez tymczasowego przewodniczącego Dra Aleksandra Kremera, sekretarz dotychczasowy Dr Wł. Ściborowski odczytał sprawozdanie o zawiązaniu i dotychczasowych czynności Towarzystwa, zakończywszy odczytaniem Statutu potwierdzonego przez Władze krajowe. Następnie Dr Kremer w krótkości przedstawił cel Towarzystwa, oraz jego stosunek do Towarzystwa naukowego. W końcu Profesor Majer jako Prezes Towarzystwa naukowego, a zatem gospodarz, w krótkich ale serdecznych wyrazach powitał zebranych, oraz złożył życzenia rozwoju i pożytecznego działania dla dobra ogółu, kończąc staropolskiem: „Niech Wam Pan Bóg błogosławi“.

Lekarze, aptekarze i weterynarze chcący przystąpić do Towarzystwa, winni są w ciągu tygodnia zawiadomić o tem sekretarza.

Wybory urzędników Towarzystwa nastąpią na posiedzeniu 4go grudnia.

— Dowiadujemy się, że Komitet wzajemnéj pomocy młodzieży akademickiéj w Krakowie otrzymał od Komitetu tutejszego Towarzystwa Naukowego 800 złr. z fundacyi ś. p. Konarskiego do rozdania między pilnych i prawdziwie potrzebujących uczniów Uniwersytetu tutejszego. Z pomiędzy tych otrzymało trzech po 100 złr., ośmiu po 50 złr. i czterech po 25 złr. jako jednorazową zapomogę.

Zaszczytny ten dowód zaufania dla Komitetu wzajemnéj pomocy ze strony mężów przewodniczących młodzieży i wiekiem i głęboką nauką, będzie zapewne na przyszłość zachętą dla wszystkich założycieli stypendyów dla młodzieży akademickiéj w kraju naszym, aby się rozdanie takowych nie dostało w ręce ludzi, zwykle bardzo godnych, ale nieświadomych tak stosunków młodzieży, jak je znać mogą i muszą członkowie Komitetu wzajemnéj pomocy w Krakowie lub we Lwowie.

W tym samym przedmiocie proszeni jesteśmy o umieszczenie następujących słów:

Komitet Towarzystwa Naukowego w Krakowie odstąpił Komitetowi Wzajemnéj Pomocy uczniów Uniw. Jagiellońskiego rozdanie jednorazowych wsparć z fundacyi ś. p. Konarskiego.

Podając to do publicznéj wiadomości, wynurzamy niniejszem Komitetowi T. N. naszą podziękę za ten zaszczytny dla nas dowód zaufania.

Kraków d. 13 listopada 1866.

Józef Wodzicki Prezes,
Leon Cyfrowicz Sekretarz.

— Otrzymujemy następujące sprostowanie:

Odnośnie do artykułu w Kronice *Czasu* Nr 258 umieszczonego, prostuje się mylnie podany fakt jak następuje:

Dnia 9 listopada 1866 r. odstawiono przez c. k. Urząd powiatowy Krzeszowicki do aresztu miejskiego o godzinie w pół do siódméj wieczór Wojciecha Rychlaka z Cesarstwa rosyjskiego do Galicyi zwróconego.

Dozorca aresztu przekonawszy się, że oddany mu Wojciech Rychlak jest chorym, i postarawszy się o nosze, przenieść go kazał do Szpitała na Kleparzu o godzinie 8éj wieczór.

Podług raportu lekarskiego z dnia 13 listopada r. b. Wojciech Rychlak tamże dnia 9 listopada r. b. wieczór o godzinie 8½ przyjętym został, i dnia następnego t. j. dnia 10 listopada o godzinie 5téj rano umarł na cholerę. Nie umarł przeto Wojciech Rychlak w areszcie miejskim, i nie był wraz z innymi włóczęgami w tym samym areszcie zamkniętym, gdyż od dawna już przestrzega się zasada, ażeby osoby, nienależące do kategoryi spodlonych więźniow, ściśle oddzielane i w innym lokalu umieszczane bywały.

Z Prezydyum Magistratu.
Kraków dnia 13 listopada 1866 r.

— W dniu jutrzejszym dany będzie po raz pierwszy na dochód p. Feliksa Bendy dramat w 4 aktach oryginalnie przez hr. Władysława Koziebrodzkiego napisany, p. n. *Po śliskiéj drodze.* Nowość utworu znanego tu osobiście autora i cel objawienia zasłużonego uznania pracowitemu artyście, przyczynią się zapewne do zapełnienia teatru.

— Noworoczniki zniknęły, a literatura kalendarzowa znacznie się rozszerza u nas, co świadczy o powiększonej potrzebie podręczników, do jakich kalendarze należą. Stanowią one nietylko chwilowéj potrzeby zaspokojenie, ale stanowić także winny wierny obraz szczegółów, które się odnoszą do codziennego życia. Dla tego znaczenie ich jako materyał statystyczny, nie przepada z upływem roku, na który są przeznaczone. Pomijając więc część powieściową lub rozrywkową, część właściwie tabelaryjna i lokalna główną stanowić musi osnowę kalendarzy. Jeszcze nie doszliśmy do tego, aby każdy zawód, każdy stan miał swoje kalendarze, do swoich potrzeb zastósowane i mieszczące w sobie zapiski dla niego układane, a nawet najliczniejszy stan rolniczy nie ma jeszcze kalendarzy swoich. Dla tego kalendarze nasze muszą być *silva rerum*, zbiorem wszystkiego dla wszystkich. To przeszkadza systematycznemu ich układowi, ale niedozwala mimo tego zrobić kalendarz zlepkiem starych odgrzebanych przedruków bez chwilowego znaczenia. Im bogatszą będzie w kalendarzu część statystyczna i lokalna, tem więcéj kalendarz zbliża się do swego przeznaczenia.

Przechodząc kolejno kalendarze, weźmiemy dziś „Kalendarz Juliusza Wildta“ księgarza krakowskiego, w tym roku ułożony przez A. K. i obfitujący w wiele ważnych materyałów i tabel tudzież wykazów podręcznych.

Część ta mieści w sobie bardzo dokładnie ułożony wykaz i rozkład czasu i ceny jazdy kolejami żelaznemi do Lwowa, Czerniowiec, Wrocławia, Poznania, Warszawy i Wiednia, przepisy pocztowe i wykazy poczt osobowych w Galicyi tudzież taryfę opłat telegrafów, który to zbiorek w dogodnéj także wyszedł małéj odbitce. Dalej mieści w sobie kalendarz Wildta spis jarmarków, opis 10 instytucyj krakowskich, jako to zakładów miłosiernych i znaczniejszych stowarzyszeń; wyjątek z opisu cmentarza krakowskiego p. Ant. Kosteckiego; życiorysy ks. Leona Sapiehy, Edmunda Wasilewskiego i Libelta, artykuły Winc. Pola, L. Siemieńskiego, J. Szujskiego, Szczęsnego Morawskiego, G. Czernickiego, Sołdraczyńskiego, spis posłów sejmu galicyjskiego i spis kółka polskiego w sejmie pruskim, oraz kilka powiastkowych i obyczajowych prac wcale udatnych. Drzeworyty zawsze jeszcze wiele zostawiają do życzenia.

— P. Władysław Monasterski otrzymał uwolnienie od prawnych następstw wyroku z powodu spraw politycznych nań zapadłego.

— W Miejscu w powiecie Rymanowskim zgorzał d. 5 b. m. dom pocztowy wraz z stajniami i wozowniami. Ruchomości w większéj części uratowane, spalił się tylko owies i siano. Szkoda wynosi około 5,000 złr. Budynki, własność pocztmistrza, były zabezpieczone. Ogień miał powstać przez nieostrożność.

— P. Karol Wisner, zastępca nauczyciela gimnazyalnego w Przemyślu, złożył d. 8 b. m. w uniwersytecie lwowskim egzamin na nauczyciela stenografii.

— Józef Neczuperowicz, obwiniony o udział w rabunku dworu p. Ujejskiéj w Denisowie, odstawiony został wraz z bratem swoim drogowym do Lwowa i oddany sądowi karnemu. Również aresztowała żandarmerya w Oleksińcach pod Tłustem jednego poszlakowanego o udział w téj zbrodni.

— Przed miesiącem popełniono niedaleko Warszawy okropną zbrodnię. Jan Czesak ze wsi Chojnowa przyszedł do domu strażnika leśnego Myszkowskiego w Żabieńcu pod nieobecność strażnika i jego żony, a wywabiwszy syna ich 17 letniego, udusił go postronkiem w lesie, następnie wrócił i pochwyciwszy 14 letnią córkę, pytał się o pieniądze w domu i bił tak długo kijem, dopóki jeszcze okazywała ślady życia, a zatkawszy jéj gębę ziemią, pochwycił 7 letniego chłopca i 4 letnią dziewczynę i wrzucił jedno po drugiem do studni. Wśród tego innych troje dzieci uszło: syn 10 letni i córka 9 letnia, która pochwyciła na rękę półroczne dziecię, lecz uciekając upuściła je. Czesak niemogąc dognać dwojga uciekających, zemścił się na niemowlęciu, zasypawszy je żywcem ziemią, lecz na czas jeszcze wydobyto je żywe. W mieszkaniu Myszkowskiego znaleziono rozbitą skrzynię i porozrzucane rzeczy. Zbrodniarz jeszcze tego samego dnia został ujęty.

— Minister badeński spraw zagranicznych Freydorff zaślubił 6go b. m. pannę Cornberg, która pod imieniem panny Thöne należała przez rok jeden do składu teatru nadwornego w Sztutgardzie, a któréj matka jako pani Thöne znaną jest na scenach niemieckich.

— Niejednokrotnie pisano już o zamiarze połączenia Anglii i Francyi podziemną drogą między Calais i Dover. Utrzymują, że zamiar ten wcale nie jest zaniechany, lecz owszem czynią teraz przygotowania, aby go wykonać. Parowiec „Nelly“ najęty przez p. Brunela słynnego inżyniera i Harrosshaw, odbywa wymiary głębi na kanale i opatrzony jest we wszystkie potrzebne narzędzia matematyczne i nautyczne.

— Dzień 13ty listopada pochmurny i dżdżysty. Ciepło doszło do + 8°.8 od + 2°.4. Wiatr silny zachodni w wicher przechodzący. Barometr opadając wskazywał dnia 14go o godzinie 6téj rano 324‴,02; termometr zaś + 6°.4 R.

— We czwartek dnia 15go listopada, Śgo Leopolda wyznawcy.

TEATR. Wczoraj powtórzono komedyą w 3 aktach pp. E. Labiche i Ed. Martin p. n. *Małe Ręce*, która niedawno po raz pierwszy pojawiła się na scenie tutejszej. Komedya ta jest niejako kopią zminiaturyzowaną znanej powszechnie komedyi *Zięć p. Poirier*, lecz mniejszemi rozporządza niż ostatnia środkami, niższa głębokością pojęcia i dowcipem, mniej też niż tamta robi dramatycznego efektu. Jak w p. Poirier tak w p. Courtin przebija taż sama chęć zbogacenia się pracą, taż sama próżność i żądza znaczenia w obec świata z różnicą tylko skali, bo kiedy pierwszy rości sobie prawo do najpierwszych we Francyi godności, drugi oburza się, że zięć jego niesłusznie jak się pokazało, odsunięty od zarządu majątkiem żony, chwyta się pracy, niedającej żadnego stanowiska w społeczeństwie. Podobieństwo charakterów i do innych rozciąga się osób w obu pomienionych sztukach. Tu p. de Vatinelle, tam margrabia Gaston de Présles padają ofiarą swoich arystokratycznych przywyknień i podejrzeń budzących zazdrość w żonach, lecz i pierwszy i drugi umieją szlachetną bezinteresownością dać świadectwo pojęcia, jakie mają o honorze. W komedyi *Małe Ręce* Amelia, w komedyi *Zięć p. Poirier* Antonina, to także bratnie postacie, pierwsza rzuca w ogień kilka tysięcy franków, które jej wręcza mąż wyzuty ze swej władczej w domu powagi, druga podpisuje weksel na kilka kroć sto tysięcy franków, aby ocalić honor męża, wystawiony na szwank przez nieubłaganego teścia. I tu i tam przemaga miłość małżeńska nad chwilowemi prądami zazdrości i wzgardy, i tu i tam okazuje się w końcu niewinność srodze upokarzanych mężów; lecz kiedy w komedyi *Małe Ręce* cała akcya obraca się w sferze ściśle mieszczańskiej, w komedyi *Zięć p. Poirier* sfera ta sięga wyżej i jaskrawiej mozaikują się charaktery. Z tąd wypływa względna wartość obu tych komedyj, z których jedna w szerszych, druga w ciaśniejszych ramach przedstawia ten sam obraz, odmienny jedynie rozmiarami i kolorytem.

O grze osób występujących w komedyi *Małe Ręce* mieliśmy już sposobność za pierwszem jej przedstawieniem wypowiedzieć nasze zdanie. Wczoraj gra w ogóle toczyła się szybciej i poprawniej. Niemogąc wymagać, aby role znalazły u nas takich reprezentantów, jakich znajdują w teatrach paryskich, gdzie każda rola powierzana bywa odpowiednim, specyalnym talentom, rzec można, że przedstawienie wczorajsze wypadło dość zadowalająco. P. Rapacki w roli negocyanta Courtin wlał wiele prawdy w charakter owej nowoczesnej kreacyi, jaką jest zapalony giełdzista, oderwany od społecznego świata i łączący się z niem tylko węzłami spekulacyi, w której zręcznem wyzyskiwaniu upatruje cały objaw i świetną stronę ludzkiego rozumu. P. Benda (Vatinelle) dobrze i naturalnie przedstawił w ogólnym zarysie rolę szlachetną nie słusznie prześladowanej ofiary, a w wielu ustępach bardzo trafnie z niej się wywiązał. P. Eker (Chavarot) nie pozostał w tyle po za oryginalnością wprowadzonej przez autorów postaci, i wiernym był przedstawicielem spekulacyjnych usposobień, poczytującym nawet w życiu prywatnem wszelkie środki za dobre byle prowadziły do celu, jakkolwiek fatalne, po dojściu do celu, mogą sprowadzić skutki. P. Ładnowski syn (Juliusz Delauney) p. Wolska (Amelia) panna Śliwińska (Anna) grali o ile można swobodnie i zgodnie z wymogami swych ról. Dwie małe role: pani de Flecheux (p. Bendowa) i urzędnika asskuracyjnego Desbrazures (p. Ładnowski ojciec), wykonaniem licowały dostateczni z całością przedstawienia.

Przyjechali do Krakowa od 13 do 14 listopada.

HOTEL POD ROŻĄ: Platon Lisiański jenerał wojsk rosyjskich, Julian Zubrzycki właściciel dóbr z Rabki, Stanislaw Żłowodzki z Kongresówki, Leonard Liperczyński z Wołynia.

HOTEL DREZDENSKI: Wincenty Wróblewski plenipotent z Tenczynka, Koziorowska Wiktorya z Kongresówki, Karol Zwilling z Galicyi, Józef Rojecki deputowany gubern. podols. z Kamieńca Podolskiego.

HOTEL POLLERA: Komar właściciel dóbr z Galicyi, hr. Szembek właściciel dóbr, Seraniecki Stanisław właściciel dóbr z Poznania, Rechen Leon prawnik ze Lwowa, Temple Jan proboszcz z Galicyi, Brück Maksymilian kupiec z Berna, Haldenberg W. kupiec z Elberfeldu, Jacker M. kupiec z Pragi, Hercog Ignacy kupiec ze Lwowa, Parkiewicz Leon komisarz z Dembicy.

HOTEL SASKI: Teodor Scherner z Granicy, Jan Nep. Pospischill dyr. gimn. z Tarnowa, Adam Szołajski właściciel dóbr z Rzepienia, Aleksander Rzewuski właściciel dóbr z Kongresówki, S. Nathańsky kupiec, Adolf Goldenzweig kupiec, Ervin Niemetz kapitan, Adolf Niemetz kapitan z Wiednia, M. Silberschmidt zegarmistrz ze Szwajcaryi, Tadeusz Pileński właśc. dóbr z Tarnowa, Alhila Fail prof. gimn., Jan Prockesch urzęd. finans. z Węgier, Edward Exelbirth Dr medyc. z Jasła.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd tarnowski o otwarciu konkursu na majątek Mojżesza Kleina, zgłoszenie się wierzycieli do 30 grudnia; kurat. Dr Jarocki.— Sąd w Wojniczu o rozpisaniu konkursu na majątek Wolfa Hallera zgłoszenie się wierzycieli do 20 lutego 1867; kur. Dr Jarocki.

Licytacye: W dniu 22 listopada sprzedaż realności pod L. 317 w Śniatynie, cena wywołania 903 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 13 listopada. Tydzień ubiegły rozpoczął się bardzo znacznym dowozem zboża na granicy, który jednak w ostatnich dniach już bardzo się zmniejszył; ceny się te same przez cały ciąg tygodnia utrzymały na niskiej stopie: żyto po 27—29 złp., pszenica po 32—39 złp., jęczmień 20—23 złp.

W samem mieście był bardzo duży ruch na targu i handel mocno ożywiony. Liczne dostawy, tak z Królestwa Polskiego jako i z Galicyi, równie się do tego przyczyniły jak i mnóstwo kupców, którzy się zewsząd zjechali. Ceny z początku tygodnia niższe, poskoczyły później o 20—40 cent. I tak żyto płacono od 7 złr. 30 c. do 8 złr. 10 c., pszenicę galicyjską od 11 złr. 30 c. do 11 złr. 72 c. za 172 ft. w. w., jęczmień do 6 złr. 50 c. za 142 ft. w. w. i t. d.— Brak dowozu na targach zagranicznych ściąga ciągle kupców do Galicyi, i ztąd się nasze ceny podnoszą.— Powietrze było ciągle mgliste, i niepogoda i deszcz prawie wcale nas nie odstąpiły. Przytem zimno przedwczesne rychłą i ostrą zapowiada nam zimę.

Obwieszczenie względem Księgosuszu.

W przeciągu czasu od 7 do 21 października b. r. zaraza na bydło (księgosusz) w Morawie w Chylicach w pow. Węg.-Ostrawskim w Sobiesuk w pow. Zdunieckim, w Kowałowicach w pow. Kojetyńskim, w Wielkim Ciszanie w pow. Kromieryżskim, w Swiatoborzu w pow. Gajskim i w Lipniku w pow. tegoż nazwiska, przeszło włącznie z już poprzednio wykazanemi 7ma miejscami, razem w 13tu miejscach ustała; przeciwnie w Birnbaum w pow. Lundenburg, w Nedakowicach w pow. Weg-Hradyskim, w Bojanowicach i Oskól w pow. Kromieryżskim, w Malenawicach w pow. Wapajeolskim i w folwarku w Folleszawie w pow. tegoż nazwiska, następnie w Wracowie w pow. Gajskim wybuchła.

Zaraza przeto panuje w 25 miejscach.

To zawiadomienie c. k. Namiestnictwa Morawskiego z d. 27 z. m. podaje się do publicznej wiadomości z dodatkiem, że według zawiadomienia Naczelnika obwodowego Sanockiego w obwodzie Sanockim, zaraza na bydło już całkiem ustała, i że targi na by- w Osieku, Żmigrodzie i Dukli znowu odbywać się mogą.

Z c. k. Komisyi Namiestniczej.
Kraków dnia 6 listopada 1866.

Wiedeń. Raport tygodniowy od 4go do 10go listopada:

Ostatni wykaz tygodniowy, publikowany przez Bank narodowy austryacki, konstatuje w porównaiu do stanu banku z 31go października, przewyżkę w obrocie banknotów na 1.750,666 złr.—Cyfra banknotów wydanych przez bank, wynosi 1.183,324 złr., zaś w zakładzie zastawniczym 480,400 złr. Te sumy widocznie zyskał bank dyskontowy, którego kasa w przeciągu tygodnia o 3.822,097 złr. urosła. Gotówki w monecie nie wpłynęło więcej nad 1333 złr. — Żadna zmiana nie zaszła w innych pozycyach.

Giełda przechodziła w ciągu tygodnia przez bardzo rozmaite fluktuacye w skutek wiadomości różnych zagranicznych, również jak i wewnętrznych wpływów. Przyczyniły się mianowicie do podniesienia obligacyj rządowych artykuł quasi officyalny, zamieszczony w *Wiener Abendpost* o polepszeniu stosunków ekonomicznych i finansowych krajowych, tudzież ogłoszenie w innych dziennikach reform zamierzonych przez ministeryum handlu. I tak pożyczki loteryjne z r. 1860 i z r. 1864 podniosły się o 1½ % i o 2%.

Co do tej ostatniej, korzystnie na nią także wpływa perspektywa wkrótce mającego nastąpić ciągnienia losów. Nowa nieopodatkowana pożyczka z r. 1866 utrzymuje się ciągle przy tych samych kursach. Ożywienie naszej giełdy pochodzi także z coraz wzrastającego udziału w interesie zbiorowym za granicą i z widoków pokojowych, które obecnie uspakajają umysły. Dobre wieści z Paryża, silny zapas kapitału w Anglii, przyśmierzenie powstania kandyotów, wszystko to liczy się do powodów, którym zawdzięczamy ruch handlowy przeszłego tygodnia. Akcya i papiery spekulacyjne i przemysłowe pozostały trochę w tyle za rządowemi. Między kolejami, najwięcej się odznaczały koleje rządowe i Lwowska Czernowiecka, na które największy był pokup.— Akcye kredytowe także były przedmiotem rozmaitych transakcyj, i przechodziły przez różne fazy. Podniosłszy się w początku tygodnia 2% nad kurs pierwotny, spadły później na 149.10.— Stan gotówki był nagle tak pomyślnym, że trudno było ulokować interesu pożyczkowego w yżej nad 5%.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 12 listopada. Hr. Platen, jako hanowerski minister spraw zagranicznych, wystósował z Hietzing pod Wiedniem okólnik do konsulów hanowerskich, w którym zabrania im wydania władzom pruskim aktów konsularnych i nakazuje pozostawić bez odpowiedzi żądanie rządu pruskiego, aby urząd złożyli. Ministeryum pruskie odpowiedziało Frankfurtczykom, którzy przesłali do Berlina protestacyę przeciw wcieleniu, że protest ten z powodu swojej formy i osnowy pozostanie bez odpowiedzi. Wczoraj rozdawano ordery. Poseł pruski przy Związku niemieckim Savigny, otrzymał krzyż wielki komandorski Hohenzollernów. Tymczasowo sprawujący obowiązki poselskie przy dworze saskim, p. Wurmb, wyjechał dziś wieczór do Drezna.

Sztutgart 12 listop. Zgromadzenie południowo-niemieckich patryotów uchwaliło: Należy starać się o utworzenie związku państw południowych połączonych najściślej pod względem prawa publicznego i wojskowym, aby znaleść schronienie dla wolności. W tym celu wybrano wydział pod przewodem Welckera, mający urzędować w Heidelbergu. Przyjęto pod względem systemu militarnego powszechny obowiązek służby wojskowej z krótkim czasem służby.

Paryż 12 listop. *Monitor* donosi z Konstantynopola z dnia 10go b. m. Mustafa pasza ogłosił powszechną amnestyę na Kandyi. *Monitor* donosi o zupełnem ustaniu cholery w Paryżu. *Constitutionnel* zaprzecza doniesieniu *Mémorial diplomatique* pod względem języka, jakiego używać miał Odo Russel podczas ostatniego swojego pobytu w Paryżu.

Paryż 13 listopada. Dziennik *Le Droit* donosi: Ukończone już przesłuchanie osób we środę aresztowanych. Są one oskarżone o przestępstwo założenia tajnego towarzystwa, nie zaś o przewinienie bezprawnego zbierania się.

Bern 12 listop. Po przywróceniu wczoraj wieczór przez żandarmów porządku w Genewie, spokojność nie była więcej zakłóconą. Zaniechano przeto powołania dalszego ludzi pod broń. Skrutinium rozpoczęło się bez przeszkody.

Kopenhaga 12 listopada. Dziś nastąpiło o godzinie 12½ otwarcie sejmu państwa. Król odczytał mowę tronową, w której nadmienia, że Dania została dotkniętą stosunkami politycznemi Europy środkowej; dalej mówi o zwróceniu północnego Szlezwiku, o potrzebie nowych środków obrony, mianowicie zmiany broni palnej. Stosunki finansowe tyczące się księstw, są uporządkowane, a finanse państwa nie dają wcale powodu do obaw. Sejmowi przedłożony będzie projekt względem posagu księżniczki Dagmary.

Kopenhaga 12 listopada. Ustęp mowy tronowej tyczący się Szlezwiku brzmi dosłownie: „Prusy obowiązały się pokojem prażskim zwrócić Danii Szlezwik północny, o ile ludność swobodnie głosująca, za tem się oświadczy. Postanowienie to nie jest jeszcze dotychczas wykonane, ale osnowa traktatu i kierunek narodowy, w jakim się stosunki europejskie rozwijają, dają rękojmię, że i my otrzymamy naturalne granice zabezpieczające nasze państwo, ku czemu nadzieja nasza ciągle od traktatu wiedeńskiego zwraca się, a słuszne prawa nasze oddawna uznane zostały przez państwa neutralne i przyjazne nam, przedewszystkiem zaś przez Cesarza Francuzów, którego zajęcie się nami obowięzuje nas do najgłębszej wdzięczności.“

Barcelona 11 listop. Pogłoska o mniemanem powstaniu w Katalonii, jest mylną. Panuje tam zupełna spokojność.

Bukarest 12 listop. Książę Karol dopiero dziś wyjechał na objazd. Wczoraj podobno nastąpiła ratyfikacya pożyczki zawartej z domem Oppenheima.

Nowy Jork 10 listop. wieczór. Jenerał Sherman wyjechał do Mexyku.

Szangai 8 paźdz. Wiadomość o śmierci japońskiego Taikuna, potwierdza się.

Zamiast nas, fakta odpowiadają organowi rosyjskiemu w Wiedniu, który niby w obronie całości monarchii, lubo tej nikt nie nadweręża, woła nieprzerwanie, że Polacy oderwać się pragną od Austryi. Jednym z takich faktów jest porażka klubu rosyjskiego we Lwowie, zadana mu przez rząd w osobie X. Głowackiego profesora uniwersytetu lwowskiego, który został usunięty z katedry języka i literatury ruskiej, gdyż zamiast swoim przedmiotem, zajmował się wykładem języka rosyjskiego.

Dzienniki wiedeńskie zaprzeczają temu, co nam z Wiednia pisano, jakoby rząd zamierzał oderwać od Galicyi Zator i Oświęcim i przyłączyć je do Szląska. Zaprzeczenie to zapisujemy z zadowoleniem.

Wszystkie niemal dzienniki paryskie stają w obronie Austryi przeciw zaczepkom rosyjskim z powodu hr. Gołuchowskiego. *Le Monde* zgodnie z broszurą, o której mówimy dziś na czele naszego dziennika, namawia Austryę do sojuszu z Francyą. *La France* również przygląda się zaczepkom rosyjskim i pruskim. *(Gaz. Kolońska* mniema nawet, że bar. Beust ustąpił już Rosyi, poświęcając jej hr. Gołuchowskiego, co jest bajeczką). *Le Temps* i *La Presse* widzą w tych wspólnych krokach z Berlina i Petersburga potwierdzenie przymierza obu dworów północnych, a tylko jeszcze *Opinion nationale* pragnie obronić cywilizowane Prusy przed zarzutem przymierza z barbarzyńską Moskwą.

Sejm pruski ponownie został otwarty d. 12 bm., nie nowo jednak, lecz jakby w dalszym ciągu odroczonego poprzednio. Dla tego nie było ani mowy tronowej, ani wyboru prezesa i jego zastępców. Minister skarbu złożył budżet na r. 1867. Dochody za r. 1866 pokrywają wydatki. Pożyczki przyznanej przez Izbę dla zapełnienia skarbu, nie użyto wcale, a przekazano do skarbu 27½ mil. tal. Dochody z r. 1866 wynoszą 168,804,000 tal. wliczając w to kontrybucyę dotąd wpłyniętą 4,600,000 tal. Tym sposobem nad preliminarz dochodów okazało się więcej o 7,210,000 tal. Do rozporządzalności zostaje 7,079,000 tal., z których 2,400,000 użytych będzie na podwyższenie płacy urzędników i wojskowych, tudzież na uposażenie nauczycieli. Płaca wojska powiększoną jest o 6 fenigów na żołnierza. Izba nic nie uchwaliła, albowiem okazał się podczas głosowania brak kompletu.

Nordd. allg. Ztg donosi, że wprawdzie *Dresdner Journal* zaprzeczył, aby król Saski otrzymał zaproszenie do Berlina, i zaproszenia tego nie było; mimo tego jednak z pewnego źródła wiadomo, że król Saski wybiera się do Berlina i że o tem nadeszła uprzedzająca do Berlina wiadomość. Tak więc król Jan jedzie nawet niezaproszony złożyć hołd swemu zwierzchnikowi, z czego się wielce cieszy ministeryalny dziennik pruski. P. Wurmb wprawdzie wraca do Drezna, lecz po to tylko, aby załatwić różne zaległe sprawy poselstwa pruskiego. Rząd saski zamierza zresztą zwinąć poselstwa swoje za granicą, a mianowicie zaczyna od Londynu, tak iż Prusy będą reprezentować Saksonię i w ogóle Związek północno-niemiecki. Według *Timesa*, zwiniętem będzie odpowiednio do tej normy, także poselstwo angielskie w Dreznie.

Corriere Italiano ogłosił niedawno szczegóły o rozmowie Ojca Swiętego z p. Gladstone względem zamiaru wyjazdu Papieża z Rzymu, przedewszystkiem do Irlandyi. P. Gladstone zaprzeczył tym szczegółom. *M. Herald* utrzymuje znów, że Ojciec Sty oświadczył p. Gladstonowi, iż się wybiera do Malty. Nakoniec *Mém. diplom.* twierdzi, że p. Odo Russell oznajmił w Paryżu, iż Anglia nie pozwolilaby przebywać Papieżowi na Malcie, jeśliby rząd francuski na to nie przystał. Doniesieniu temu zaprzecza znów *Constitutionnel.* Słowem, nie wiadomo, co znaczą te doniesienia i zaprzeczenia; czy mają one na celu oswoić umysły z wyjazdem Papieża? Gabinet paryski wysyła do Florencyi jen. Fleury, zapewne po to, aby zobowiązać rząd włoski do powstrzymania zamachów na Rzym. W tym celu wojsko włoskie obsaczy granice państwa papieskiego.

Mazzini wydał pod d. 27 z. m. proklamacyę do Rzymian, która się kończy zwykłym frazesem o braterstwie ludów.

Rząd turecki dał amnestyę powstańcom Kandyi; z amnestyą tą porównać można manifest Cara o mniemanych ulgach dla skazańców polskich.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 14 listopada. Dzisiejsza urzędowa *Gazeta wiedeńska* zamieszcza pismo JCMci mianujące ministra spraw zagranicznych bar. Beusta, ministrem również domu cesarskiego.

Bruksella 13 listop. Dziś nastąpiło otwarcie Izb. Mowa tronowa wspomina o wybornym stanie stosunków międzynarodowych, i spodziewa się, że również i nadal szanowane będą prawa, obowiązki i neutralność Belgii, a zapowiada wniesienie projektów do ustawy względem uchylenia osobistej rękojmi za długi (areszt za długi) i rewizyi ustaw tyczących się wydawania zbiegłych.

Petersburg 13 listopada. W miejsce Muchanowa, zamianowany towarzyszem ministra spraw zagranicznych radzca tajny Westmann, dyrektor kancelaryi tegóż ministerstwa.

Kursa. Wiedeń 14 listop. godzina 2 po połud. Metaliki 59·50. — Pożyczka narodowa 66·25 — Losy z roku 1860 79·50. — Akcye banku 715.— Akcye kred. 150·30. — Londyn 127·90. — Srebro 127·—.— Dukat 6·09 5/10.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Od Administracyi „CZASU.“

Wyszedł

Kalendarz ścienny

drukowany,

zawierający lunacye, wschód i zachód słońca, ceny jazdy i przesyłek na kolejach: galicyjskiéj, czerniowieckiéj i innych — święta rzymskie, ruskie i żydowskie — tabelki stęplowe i jest do nabycia

w Administracyi „CZASU“

jak zwykle po cenie **25 centów.**

W Księgarni

JULIUSZA WILDTA

W KRAKOWIE

jest do nabycia:

Ustawa gminna

z dnia 12 Sierpnia 1866.

Cena 60 cent. (1396)

Nakładem i drukiem

***W. Pisza* w Bochni**

wyszły i są do nabycia we wszystkich Księgarniach tak krajowych jak i zagranicznych:

Rejestra ekonomiczne

przez

Ekielskiego.

Wydanie drugie pomnożone i do każdego gospodarstwa zastósowane.

Cena 1 złr. 50 c. (1366-1-3)

Nakładem i drukiem Księgarni

Jana A. Pelara

w Rzeszowie

wyszła i jest we wszystkich księgarniach do nabycia

Książka kucharska

czyli

jasna i dokładna nauka sporządzania

potraw mięsnych i postnych,

zawierająca:

znaczny zbiór niezawodnych przepisów, gotowania, dynstowania czyli duszenia, pieczenia ciast delikatnych, sporządzania kremów, galaret, sałat, kompotów, smażenia owoców, robienia różnych ciepłych i zimnych napojów (tyzan, lukrów, lodów, konfitur, musów, mleczek, rulad, likierów i rosolisów), konserwowania wszelkich żywności przez suszenie, zaprawianie, bajcowanie, marynowanie i wędzenie, tudzież sposób ustawiania stołów; nakoniec słowniczek wyjaśniający techniczne wyrazy kucharskie, i wskazówka do sporządzania różnych przypraw zapasowych,

przez

J. Bobreckiego.

Wydanie trzecie poprawne i pomnożone z jedną ryciną. (1444-1-6)

Cena złr. 1 centów 60.

Ogłoszenie licytacyi.

N. 21001,

Magistrat krol. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, a to na mocy uchwały sekcyi V Rady miejskiej, iż celem dostawy owsa, siana i słomy dla pociągów miejskich, na czas od 1go Stycznia 1867 do 31 Grudnia 1867, odbędzie się w dniu 4 Grudnia 1866 w Ratuszu miejskim w biórze departamentu V, w godzinach kancelaryjnych do godziny 3éj z południa, publiczna licytacya przez deklaracye pisemne, na każdy artykuł odzielnie złożyć się mające, z kaucyami, mianowicie:

na owies w kwocie złr. 150 w. a.
na siano dto „ 80 „ „
na słomę dto „ 30 „ „

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu V.

O godzinie 3 z południa oferty w obec konkurentów otwierane będą.

Kraków dnia 3 Listopada 1866.

(1397-1-3)

W ostatnich dniach miesiąca Października skradziono w Bagienicy pod Dąbrową jednę Obligacyę indemnizacyjną zachodnio-galicyjską N. 3199, oznaczoną na 1.000 złr. m. k., z bieżącemi kuponami, z których pierwszy na dniu 1 Maja 1867 płatnym będzie.

Ostrzegam przeto każdego, aby tej Obligacyi nie nabywał, bo względem amortyzacyi takowej już stósowne kroki sądownie poczynione zostały.

(1446-1-3) *Karol Ripper.*

Poszukuje się do kupienia majątku ziemskiego w szacunku 200.000 złr. w. a., położonego w zachodniéj części kraju, w niewielkim od kolei oddaleniu. (1445-1-3)

Zgłoszenia franko przyjmuje adwokat Rybicki w Rzeszowie.

5-procentowe Obligacye pierwszeństwa

(Prioritäten)

kolei Lwowsko-Czerniowieckiej,

kapitał i procenta płatne w srebrze, bardzo korzystne i pewne na lokacye kapitałów,

sprzedaje po kursie wiedeńskim

DOM BANKOWY (1441-1-6)

F. J. Kirchmayera i Syna.

Hercok & Arnold

Żaluzye i Story drewniane. — Książki handlowe i Rejestra gospodarcze.

Obicia papierowe (pokojowe)

z najpierwszych fabryk wiedeńskich,

w najświeższym guście i najobfitszym wyborze **od najtańszych** w cenie równej zwykłemu malowaniu aż do najdroższych do obicia najbogatszych salonów.

Materye do pokrycia mebli,

całe wełniane, półwełniane i adamaszkowe,

również **Kapy na łóżka i Serwety gobelinowe**

z fabryki *Jana Backhausena* w Wiedniu,

po cenach stałych fabrycznych

polecają ***HERCOK i ARNOLD* we Lwowie,**

przy ulicy Halickiéj pod L. 240. (997-16)T

Cenniki i próby Obić przesyłamy na żądanie natychmiast.

we Lwowie, przy ulicy Halickiéj pod L. 240.

Promessy Losów z r. 1864,

których ciągnienie dnia 1 Grudnia 1866 r. nastąpi, po złr. 2 c. 50 ze stęplem

sprzedaje

(1384-3-8) T w Krakowie ***Jan Bartl.***

Kantor w Rynku głównym pod L. 23

Przy komorze Baran jest obecnie **Kolonia** do wydzierżawienia, 10 mórg ziemi obejmująca, z zabudowaniami gospodarskiemi, wsypkami i dworkiem. (1358-2-3)

Wiadomość na miejscu.

Najtańsze

LAMPY KAMFINOWE

w Składzie pragskiéj Fabryki porcelany,

Tuchlauben N. 8.

Wielka ilość lamp kamfinowych porcelanowych w najnowszych kształtach, z najgustowniejszemi ozdobami, jest do sprzedania po bardzo tanich cenach. (1371-3)

Odsprzedający otrzymują znaczny rabat.

Kto (1262-6)

na jesienną i zimową porę zamyśla nabyć eleganckich, a zarazem tanich

Sukni męzkich,

niech się zgłosi względem takiego obstalunku do firmy:

„Anton P. Frey,

Kaufmann in Wien,

Kärntnerstrasse 22“

„zum Jagdrock,“

w Składzie którego, można znaleźć największy i najgustowniejszy wybór najnowszych

Sukni męzkich i modnych towarów.

Obstalunki wysyłają się szybko za pobraniem należytości pocztą, lecz potrzeba podać cenę i miarę sukni, jakie sobie kto mieć życzy.

Już wyszedł

KALENDARZ POWSZECHNY

Juliusza Wildta

na rok 1867.

Wydawca nie szczędząc starań w czternastu poprzednich latach, podwoił je w bieżącym roku, aby ten piętnasty rocznik odpowiedział życzeniom Szanownej Publiczności; w tym celu postarał się też o nową Redakcyą, która mu daje wszelką rękojmię, że doborem artykułów i sumienną pracą będzie chciała zjednać uznanie i wziętość téj publikacyi, dla której przyozdobienia nie szczędził też wydawca kosztów na świeże illustracye.

(1243-8) ***Juliusz Wildt.***

Jedyne prawdziwe i trwałe

A. E. Müllera

Ekstrakta słodowe, Cukierki piersiowe i Likiery deserowe,

które przez pp. lekarzy badane, a jako najlepsze i najdziałalniejsze ordynowane, w piersiowych i płucnych cierpieniach, w kaszlu, chrypce, w zaflegmieniu żołądka, — jako też

Słód siły piersiowéj, Słód kąpielny, Eau hygiène (Woda do mycia), poleca się szczególniej na Gościec i cierpienia dnawe, na ból głowy, podagrę itp.

Główny Skład u ***Gottlieba Knauera*** w WIEDNIU Stadt, Herrengasse Nr. 4.

Aviso: Obstalunki będą jak najszybciej uskutecznione, na żądanie mogą być cenniki i przepisy używania franco przesłane. (1309 5-6)

Steyrischer KRÄUTER-SAFT für Brustleidende.

Wir verwahren uns gegen alle Falsificate u. bitten uebige Beschreibung der Flaschen zu beherzigen

Preis pr. Flasche 88 kr.

Weniger als 2 Fl. schen werden nicht versandt.

Styryjski sok ziołowy

dla cierpiących na piersi

flaszka po 88 kr. w. a.

Engelhofera

ESENCYA MUSZKUŁOWA I NERWOWA.

Flaszka po 1 zł. w. a.

Dra Krombholza

LIKIER ŻOŁĄDKOWY.

Flaszka po 50 kr. w. a.

Dra Brunna (1274-7-12)T

STOMATICON (woda do ust).

Flaszka po 88 kr. w. a.

mają zawsze niefałszowane i w najlepszej jakości na składzie w zapasie W KRAKOWIE J. Jahn. — We LWOWIE Karol Schubuth i apt. Zyg. Rucker. — W BIALE Kraus. — W BIELSKU Fritsche. — W BOCHNI P. Niedzielski. — W CZERNIOWCACH T. Zacharyasiewicz. — W RZESZOWIE Schaitter. — W TARNOPOLU M. Schlitka. — W TARNOWIE J. Jahn. — W WIELICZCE Charski. — W ZALESZCZYKACH J. Kodrębski i Spółka.

Jako najpewniejszy i najlepszy środek na porost włosów

polecamy od wielu lat słynnie znaną c. k. wyłącznie uprzywilejow.

POMADĘ TANNOCHININ.

Po 8 do 10cio-dniowem użyciu téj Pomady zapobiegnie się pewnie i trwale wypadaniu włosów, porost będzie ożywiony, a włosy w swym naturalnym kolorze, miękkości i połysku utrzymane. Ta Pomada jest przez wielu znakomitych lekarzy polecana, a bardzo liczne listy prawdziwego uznania tego produktu mogą być przejrzane przez każdego u właściciela przywileju

Ignacego Pserhofera, Aptekarza **w Wiedniu,** Ottakring.

Cena wielkiego słoika 2 zł. z przesyłką pocztową o **10 c.** więcej.

Można nabyć w KRAKOWIE u *Józefa Jahna* — we Lwowie u *P. Mikolascha*, aptekarza, *A. Berlinera*, aptekarza, *A. Steifa Synów* — w Tarnowie u *Józefa Jahna.* (1392-2-12)T

DRUKARNIA „CZASU“

W KRAKOWIE,

postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów,

z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi,

zaopatrzona w znaczny zapas czcionek polskich i niemieckich najnowszego kroju,

najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, illustrowanych, jak i różnokolorowych,

posiadająca przytem

WIELKI SKŁAD PAPIERU

wszelkiéj miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fabrycznych policza,

jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądaniom

i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.

Zarząd Drukarni „CZASU“ ze względu na ożywiające się na nowo piśmiennictwo ojczyste, tudzież na instrukcyę p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, dozwalającą wróżyć znaczne ulgi w stósowaniu przepisów ustawy drukowej, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca za granicą, ożywiając tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU“ naznacza tak niskie ceny druku, obok dobroci, czystości i pośpiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może pod wszystkiemi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkiemi zakładami zagranicznemi.

Podejmuje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich, francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezw, okólników, ogłoszeń — kart pogrzebowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami — słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiéj należących. (3414-73-)

Zwierzyny jakoto: **Rogaczy, Zajęcy** i **Bażantów** można dostać po cenach miernych w Handlu ***Edwarda Fuchsa*** w Krakowie.

(1443--2)

Dra Pattisona

Wata reumatyzmowa

sprawia natychmiast ulgę i leczy w jak najkrótszym czasie

Gościec i cierpienia dnawe

wszelkiego rodzaju, jako to: ból w twarzy, piersi, szyi, zębach, w głowie, rękach i kolanach jako też znosi kurcze żołądkowe i boleści brzuszne.

W pakietach po **50 c.** i **1 złr.** u pana ***E. Stockmara,*** aptekarza w **Krakowie.** (1294-5-15)T

JOH. KLEIN WIEN

WIEN, Landstrasse, Rasumowskygasse. 5.

Roboty

druku na kamieniu

Znaczki pieczątkowe

i Koperty z wyciśniętą pieczęcią.

(1200) Próbki i cenniki gratis. (7-12)

Z zawiesz. Abonamentu. Nr. porz. 20

Teatr polski w Krakowie.

W Czwartek dnia 15 Listopada.

Na dochód ***Feliksa Bendy:***

Po śliskiej drodze.

Dramat w 4 aktach.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 14 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	114	112
— nowe obr. „	123	118
Listy zast. pol. bez k.	81	79
Banknoty pol. 100 złr.	410	400
Ruble ros. za 100 rsr.	167	162
Talary prs. za 100 tal.	192	187
Bankn. pr. za 150 złr.	79½	77½
Srebro nowe austr. .	127½	125½
Dukat ważny. . . .	6 12	5 97
Napoleon d'or . . .	10 35	10 10
Półimperyały rosyjs.	10 60	10 35
Listy galic. nowe z k.	75 —	73 —
— — stare „	78 -	76 —
Oblig. indem. „	68 50	66 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	221	216
„ L.-Cz. z całą wpł.	192	187

Wiedeń 13 list. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	59 45
5% Pożyczka narod.	66 40
Akcye banku wied.	715
— — kred.	151 20
Losy 5% z r. 1860 .	79 80
Srebro	127 —
Londyn 10 funt. szter.	128 10
Dukat pojedynczy .	6 9¼

Wiedeń 12 listop.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 50	54 45
— Pożyczka narod.	66 50	66 30
— Metaliki na m. k.	59 10	58 90
— Obl. ind. niż. Aus	83 —	82 50
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	71 50	71 —
— — chor. i b.	75 —	73 —
— — galicyjs.	67 50	67 75
— — bukow.	66 50	65 50
— — siedmgr.	66 25	65 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	89 —	89 70
4% Galicyjskie. . .	— —	73 —
5½% Węgiersk. los.	81 50	81 —
5% Boden Cr. austr.	102 50	101 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	152 —	151 50
— — — 1854	74 50	74 —
— — — 1860	79 80	79 70
— — — 1864	73 40	73 20
— Como-Rente.	18 50	17 50
— Kredytowe	126 —	125 75
— tryest na 4½%	113 —	111 —
— żegl. par. na D.	81 50	80 50
— Ks. Esterhazy	—	— —
— Księcia Salm.	28 —	27 —
— — Palfy .	22 —	21 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	25 —	24 —
— hr. St. Genois .	23 50	23 —
— miasta Budy . .	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	19 50	18 50
— hr. Waldstein .	20 -	19 —
— hr. Keglevich .	13 —	12 —
— Rudolfa. . . .	12 25	11 75
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	716	714 —
Zakładu kredytowego	150 70	150 60
Żeglugi par. na Dunaju	469 —	467 —
Kolei półn. Ferdynan.	1625	1622
— rządowéj fr.-a .	201 80	201 60
— zachodniéj c. El.	129 25	128 75
— Pardubickiéj .	112 50	112 —
— południowéj .	208 75	208 25
— Galicyjskiéj . .	220 —	219 50
Czerniow. z wpł. 80%	190 —	189 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	5½	109 —	108 50
Augsg. 100 zł. nr	5	107 75	107 50
Berlin 100 tal. .	5	—	—
Frankf. n. M. 100	4½	108 90	108 70
Hamb. 100 mark.	3¾	95 50	95 25
Londyn 10 fun.	4½	128 25	127 75
Paryż 100 frank.	3	50 95	50 85

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 60	17 50
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 9	6 8½
— — obrączk.	6 9	6 8½
Złoto *al marco* . .	6 7	6 6
Napoleondory . . .	10 25½	10 24½
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 83	10 78
Luidory (niemieckie)	10 57	10 52
Suwereny angielskie	12 95	12 90
Imperyały rosyjskie	10 60	10 55
Srebro	127 25	126 75
— kupony . . .	127 25	127 —
Talary związkowe .	1 91½	1 90½
Pruskie bilety kas. .	1 91½	1 91

Lwów 12 listop.	żądają	płacą
Dukat	6 12	6 7
Półimperyał rosyjski	10 65	10 45
Rubel srebr. rosyjsk.	1 97	1 93
Talar pruski . . .	1 93	1 90
Listy gal. b. kup. w. a.	74 13	73 33
— — m. k.	77 82	77 —
Obligi indem. b. kup.	67 92	67 8
Akc. kol. gal. b. kup.	221 33	218 50
„ „ lwow.-czer.	189 —	186 67

Warsz. 12 listop.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	78 —	— —
Listy zast III okr. „	77 50	77 25
kupon „	—	1 55⅝
Listy likwidacyjne .	61 50	61 25
kupon „	—	1 60
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	—
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	58 50	— —
5% Pożyczka loteryjna	110 25	— —

Wrocł. 12 listop.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	79	78½
Polskie bilety bank. .	79½	78⅞
„ Listy zastaw.	61¼	—
Poznań, List. zast. 4%.	—	—
— — 3½%.	—	—

Paryż 13 listop.	
Renta 3%	69 12

Londyn 13 listop.	
Konsole	88¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera,*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*